Nr. 236. — Rocznik XXII

Niedziela, 15 października 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Fr[illegible]ndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 października.

Z bieżącéj chwili.

Panamino włoskie przybiera coraz większe rozmiary i coraz nieprzyjemniejszy dla interesentów charakter. Skandaliczna rezolucya sądu w sprawie zaniechania wytoczenia sprawy synowi Tanlonga i wiadomość, iż sąd, przed powzięciem rezolucyi, zapytywał rządu, jakie co do procesu tego ma życzenia, wywołały w całym kraju nieprzyjemną sensacyą.

Obecnie młody Tanlonge ogłasza, widocznie w chęci unurzania jaknajwiększéj liczby osób w błocie, w którem wraz z ojcem siedzi, cały szereg listów najrozmaitszych mężów politycznych, którzy z jego ojcem stale utrzymywali stósunki. Dokumenta te składają się przeważnie z listów polecających od ministrów i wysokich dygnitarzy państwowych dla osobistości, których weksle dyrektor banku miał dyskontować. Inni, jak np. minister Chimirri, winszują Tanlongowi nominacyi na senatora. Jest i list od margr. Rudiniego, który prawie nieśmiało zapytuje, kiedy może przyjść do Tanlonga tak, aby mu w obiedzie nie przeszkodzić.

W broszurze znajdują się też kopie listów Tanlonga, syna, do Crispiego, z wyrzutami, iż mu eks-minister nie chce zwrócić listów, które Tanlongo, ojciec, u Crispiego złożył, a których obecnie chciałby użyć przeciwko Golittiemu.

W każdym razie proces Tanlonga zapowiada się sensacyjnie.

Prasa rosyjska pilnie śledzi rozwój spraw bułgarskich, wyczekując nieustannie jakiejś katastrofy, którąby rzuciła Bułgaryą w objęcia Rosyi. Ostatnie nieporozumienia, które podobno rzeczywiście istniały pomiędzy księciem Ferdynandem a Stambułowem, rozbudziły na nowo nadzieje rosyjskie. W jednym z petersburskich dzienników znajdujemy korespondencyą ze Zofii, poświęconą tym nieporozumieniom; szczegóły jednak tam zawarte należy przyjmować z największą nieufnością, gdyż tendencyjność ich jest widoczna. Otóż według tej korespondencyi, książę Ferdynand obraził się na Stambułowa za to, iż tenże w czasie wyjazdu księcia na pogrzeb stryja, ani razu nie pojawił się w pałacu, „ignorując“ obecność księżnej Maryi, i że Stambułow nie uwolnił nawet samego księcia od kwarantanny, ustanowionej dla podróżnych, jadących z Europy. Książę Ferdynand ułożył całkowity plan, aby na miejsce Stambułowa powołać Naczewicza, i plan ten był nawet blizkim urzeczywistnienia. Korzystając z nieobecności Stambułowa w Zofii, książę, obie księżne, i inni „nieprzyjaciele“ Stambułowa, postanowili wykonać rodzaj zamachu stanu. Książę miał wydać ukaz o dymisyi Stambułowa i o nominacyi Naczowicza, a zarazem ogłosić manifest do ludu i armii, ze skargami na nieustanne naruszanie prerogatyw książęcych przez Stambułowa, a mianowicie prawa łaski. Naczelnikowi głównego sztabu, pułkownikowi Petkowiczowi, polecono przygotowanie załogi zofijskiéj, a Naczewicz natychmiast po objęciu władzy miał wydać rozkaz aresztowania Stambułowa. Cały ten plan nie udał się przez ministra wojny, pułkownika Sawowa, który zawiadomił o nim prezesa ministrów. Stambułow niespodzianie pdwrócił do Zofii, kazał aresztować kilku oficerów, innych powysyłał do odległych załóg a na ich miejsce powołał osobistości sobie oddane. — Powtarzamy, że całe to doniesienie, bardzo nieprawdopodobne, jest raczej wyrazem pobożnych życzeń rosyjskich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że konflikt pomiędzy księciem Ferdynandem a Stambułowem, byłby tylko zwycięztwem rosyjskiéj intrygi, narazilby księcia na wielkie niebezpieczeństwa i wywołałby zamęt, którego tak pragną rosyjscy „przyjaciele“ Bułgaryi.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

w niedzielę, dnia 15 października ***w Strzelnie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; ***w Obornikach*** o godz. 2½ po południu na sali p. Głowińskiego; ***w Gnieźnie*** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; ***w Krobi*** o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; ***w Środzie*** o godz. 4 po poł.; ***w Bydgoszczy*** (miasto) o godz. 4 i pół po poł. na sali w Strzelnicy; ***w Pleszewie*** o godz. 3 po poł. na sali p. Wegnera przy ulicy Malińskiéj; ***w Odolanowie*** o godz. 4 i pół po południu na sali pana Lepell'a; ***w Ostrowie*** o godz. 5 po poł. na sali p. Hofmańskiéj; ***w Ostrzeszowie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Waldego; ***w Śmiglu*** o godz. 4 po poł. na sali w Strzelnicy; ***w Witkowie*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Łuszczewskiego;

w poniedziałek, dnia 16 października ***we Wrześni*** o godzinie 2¾ po poł. w hotelu Paprzyckiego; ***w Jarocinie*** o godz. 1 i pół z południa w hotelu p. Basińskiego; ***w Koźminie*** o godz. 11 przed południem w lokalu p. Lissowskiego.

W Prusach Zachodnich

W niedzielę dnia 15 paźdz. ***w Czersku*** o 1 w południe u p. Strackego; ***w Wąbrzeźnie*** o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. ***W Podstolinie*** o godz. 12 i pół w południe w obrzy p. Preussa. ***W Sztumie*** o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego. ***W Tucholi*** o godz. 4 po poł. na sali hotelowéj p. Neumanna. ***W Zblewie*** o godzinie 3 po poł. w hotelu p. Teitza. ***W Radzynie*** o godz. 1 z południa w oberzy p. Lehmanna. ***W Sempolnie*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Kantorskiego. ***W Glukowie*** (Abbau Glucken, Dreieck) o godz. 1 w poł. w stodole p. Sebastyana.

W poniedziałek, dnia 16 października ***w Lipienicach*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Neela.

W niedzielę, dnia 22 października ***w Brodnicy*** o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Ze Żnińskiego, 13 października.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Żninie walne zebranie przedwyborcze celem postawienia 3 kandydatów do sejmu, wyboru delegata i nowego komitetu. Obawy o burze i nieporządki, dzięki Bogu, były płonnemi, bo przebieg obrad był spokojny i odbył się z godnością. Poseł nasz dotychczasowy, p. Różański, nie stawił się ze sprawozdaniem poselskiem zapewne dla choroby, dla tego przewodniczący komitetu powiatowego, p. Moszczeński, przystąpił zaraz do następnego punktu porządku obrad, i wskutek poprzedniego porozumienia się komitetu postawił listę kandydatów:

1) ks. dr. Wolszlegiera,
2) p. St. Różańskiego,
3) p. Leona Czarlińskiego

do wyboru. Delegaci powiatu wągrowieckiego, pp. M. Moszczeński i Szudziński, dopuszczeni do głosu, polecali ze swéj strony p. Brodnickiego. Gdy jednakże po dłuższych debatach za i przeciw w téj sprawie dyskusyą zamknięto, p. Brodnicki otrzymał votum zaufania jako dotychczasowy poseł, a lista komitetu proponowanych kandydatów jednogłośnie się utrzymała. Na delegata wybrano p. Leona Gutrego z Piotrkowie, a na zastępcę p. Wł. Tuchołkę z Marcinkowa dolnego. Komitet powiatowy dotychczasowy także jednogłośnie na następne pięć lat obrano. Po sprawozdaniu kasowem i innych mniejszéj wagi wnioskach, przewodniczący zamknął posiedzenie katolickiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nakło, 13 października.

W dniu 9 października r. h. o godz. 4 po południu odbyło się na sali p. Biniakowskiego w Nakle zebranie przedwyborcze, na które nieliczne tylko grono wyborców stanęło.

W miejsce przewodniczącego, p. Tertuliana Koczorowskiego z Witosławia, który wskutek śmierci ojca swego, ś. p. Adolfa Koczorowskiego, nie mógł przewodniczyc dzisiejszemu zebraniu przedwyborczemu, zagaił posiedzenie p. Paruszewski z Rzęszkowa. Do pióra powołał ks. Bronisza, wikaryusza z Nakła.

Na samym wstępie p. Paruszewski smutną dzieli się z wyborcami wiadomością: iż w dzień przed posiedzeniem naszem zakończył żywot doczesny ś. p. pan Adolf Koczorowski z Dębna, który nieraz przewodniczył zebraniom naszym wyborczym, który w ogóle około spraw naszych na polu publicznem niepospolite położył zasługi — i wezwał obecnych, by pamięć nieboszczyka uczcili powstaniem z miejsc, co też uczynili wszyscy.

Następnie przystąpiono do obrad. Na pierwszem miejscu radzono nad listą kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. Po krótkiéj debacie na propozycyą p. przewodniczącego postawiono:

1. Kazimierza Koczorowskiego z Izabeli.
2. Wiktora Dettlofa, mistrza siodlarskiego z Nakła.
3. Kopeckiego, włościanina z Bąkowa.

Na delegata wybrano: posła p. dr. R. Komierowskiego z Nieżuchowa, a jako zastępcę ks. L. Robowskiego, administratora z Mroczy.

Następnie p. przewodniczący oświadczył, że aczkolwiek poseł p. dr. R. Komierowski jest gotów zdać sprawę z czynności swych poselskich, ze względu jednak na tak nieliczny udział, zwolnić go z referatu wypada, na co zebranie się zgodziło.

Ścisłego sprawozdania z kasy wyborczéj również z téj przyczyny nie zdawał skarbnik, p. Rzendkowski z Nakła, zwłaszcza że 28 maja r. b., gdy przyjmował urząd, odbyła się rewizya; oznajmił tylko obecny stan kasy, który przedstawia się w następujący sposób:

28 maja było w kasie	397,04 m.
rozchód wynosi	94.80 „
Reman.	302,24 m.

Uchwalono daléj, aby skarbnik zajął się niebawem rozpisywaniem składek.

Wnioski. Poseł p. dr. R. Komierowski stawia propozycyą, aby krótko przed wyborami odbyło się jeszcze zebranie wyborców, aby się można porozumieć co do kompromisu w razie ściślejszych wyborów, i to pomiędzy konserwatywnym i narodowo-liberalnym kandydatem.

Rozpoczęła się o tem dyskusya, przyczem wzięli udział p. przewodniczący, p. Trąmpczyński z Nakła i poseł p. dr. Komierowski. Stanęło na tem, że postanowiono w danym razie przyjść w pomoc partyi konserwatywnéj, ale naturalnie pod tym warunkiem, że kandydat téjże partyi zobowiąże się piśmiennie w naszych sprawach w sejmie głosować na korzyść naszą.

Ponieważ więcéj wniosków nie stawiano, pan przewodniczący zamknął posiedzenie.

Czarnków, 12 października.

Posiedzenie walnego zebrania przedwyborczego zagaił prezes komitetu p. Wawrowski ze Sławna i zaproponował na przewodniczącego p. dr. Szułdrzyńskiego z Lubasza, którego też walne zebranie przyjęło. Sprawozdanie z czynności sejmowych zdawał ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża, za co mu trzykrotnym okrzykiem podziękowano.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów; postawiono:

1. Ks. prob. Leona Gajowieckiego z Chodzieża.
2. Wawrowskiego ze Sławna.
3. Dr. H. Szumana z Onornik.

Na delegatów wybrano: p. dr. Szułdrzyńskiego z Lubasza, a na zastępcę p. Stefana Dulińskiego ze Sławna.

Do komitetu, który się składa z pp. Wawrowskiego ze Sławna, dr. Winieckiego z Czarnkowa, Wruka z Czarnkowa, Jasińskiego z Czarnkowa, Byczka z Gulcza, Karola Paliszewskiego z Gembic, wybrano jeszcze pp. ks. Łukowskiego z Czarnkowa, ks. Arendta z Wielenia i Stefana Dulińskiego ze Sławna.

W końcu przemówił przewodniczący zebrania, p. dr. Szułdrzyński, o ważności wyborów i obowiązkach wyborców, poczem zebranie salwował.

Wiec wyborczy ***w Nowemmieście*** w Prusach Zachodnich odbył się 10 b. m. Wiec zagaił ksiądz proboszcz Januszewski z Tylic, przewodniczył zaś ks. prob. Batke z Radomna. Poseł Czarliński zdał obszerne sprawozdanie z czynności poselskich. Na delegata wybrano p. Ossowskiego z Montowa, a na zastępcę . Ubysza z Tylic, — na kandydata: lińskiego.

Państwo niemieckie a Polacy.

(Dokończenie).

„Sądziłby bardzo powierzchownie, ktoby ten zwrot przypisać chciał energicznéj indywidualności fanatycznego nadprokurora świętego synodu, lub monarchiczno-mistycznym zachciankom monarchy. Że te symptomata w Niemczech wyniańczone zostały zrazu w demokratyczno-republikańskiéj kołysce, w Rosyi natomiast temu samemu objawowi towarzyszyły kadzidła prawosławnego bożyszcza, to wynika z różnorodności obydwóch narodów i stanowi dla bystrego spostrzegacza tylko zewnętrzną formę, pod którą wspólne pochodzenie łatwo rozpoznać, podobieństwo rodzinne wyraźnie wynaleść można. Związkowe turnieje — czy słowiańskie towarzystwa dobroczynności, Ojciec Jahn, czy jenerał Ignatiew, gorąca pieśń ludowa, czy panachida: czyż to zmienia sprawę, zmienia dążenie zmierzające do zdobycia i zapewnienia swemu ludowi, swéj rasie panowania nad światem?

„Zjednoczenie Niemiec wywołało chęć zjednoczenia, która teraz z Petersburga usiłuje pod jednem berłem połączyć wszystkie ludy słowiańskie, hegemonia Niemiec w Europie zrodziła w kolosie rosyjskim pragnienie postawienia własnéj kandydatury co do następstwa na tym tronie. A nie należy i w téj kwestyi sądzić za szowinistycznie i za optymistycznie. Z chwilą, w któréj myśl zjednoczenia wszystkich słowiańskich ludów pod berłem rosyjskiem z obsłonek sennego marzenia przejdzie w stadyum urzeczywistnienia, — z chwilą tą będą widoki téj kandydatury, zdaniem mojem, zapewnione, a dni germańskiego urzędu rozjemczego w Europie policzone.

„Dziś więc, w 20 kilka lat po praktycznem urzeczywistnieniu niemieckiéj myśli zjednoczenia, po widocznem ujawnieniu się skutków i chęci, jakie to zjednoczenie spowodowało i obudziło na Wschodzie, chcieć mówić o wspólności interesów pomiędzy Niemcami a Rosyą, lub nawet szukać téj wspólności na gruncie polityki polskiéj, znaczy to samo, co nierozumieć najkompletniéj logiki faktów i chcieć je przewracać w najniebezpieczniejszy sposób.

„Tu może będzie na miejscu następująca uwaga. Nikt, nawet największy geniusz nie zdoła się utrzymać na téj wysokości, na jakiéj umieścił swoje dzieło: to dzieło wyrasta ponad niego, podczas kiedy on sam musi pozostać na poziomie, zależnym od wrażeń lat jego nauki i wędrówki. Zna on szczegóły swego dzieła, ale tego zrozumienia, jakie okazał dla potrzeb powstającego, nie będzie już miał dla powstałego. Dzieło to jest żywym tworem, a każdy żywy twór rośnie i przychodzi czas, w którym ani ściany warsztatu, ani duch twórcy objąć go nie zdołają. Słowa poety, wedle których człowiek rosnąć ma wraz z swemi wyższemi celami, są tylko do pewnego stopnia prawdziwe: ponieważ owa *ultima linea* spotyka prędzéj człowieka, aniżeli istotnie wielkie dzieło ludzkiego ducha. Jeżeli dzieło ma przeżyć mistrza, natenczas musi też nastąpić czas, w którym twórca dzieła nie jest już zdolny rozwijać go daléj: na mocy praw twórcy chcieć sobie windykować prawa przywódzcy, znaczyłoby to to samo, co na nieśmiertelnem dziele wycisnąć piętno ludzkiéj znikomości.

„Zderzenie słowiańskiego Wschodu i germańskiego Zachodu, mające na celu zbudowanie na gruzach niemieckiego państwa jedności słowiańskiéj i zastąpienie hegenomii germańskiéj przez zwierzchnictwo rosyjskie, stało się od dni Sedanu i Wersalu historyczną koniecznością, która jakkolwiek jeszcze wysuniętą jest w daleką przyszłość, nie mniéj przeto zasługiwać powinna na pilną uwagę zagrożonych.

„Tego zderzenia życzyć sobie i wywoływać je, byłoby ze stanowiska ludzkiego zbrodnią; ale zaprzeczać jego przyszłemu pojawieniu się, ze stanowiska niemiecko-narodowego występkiem. Że bliższego powodu do tego zderzenia dostarczą prawdopodobnie nie bezpośrednie interesa Niemiec, lecz współzawodnictwo pomiędzy Austryą a Rosyą, to nie przyczyni się wiele do uspokojenia umysłów w państwie niemieckiem: gdyż nawet wszyscy ci, którzy swego czasu uśmiechali się znacząco na znane orzeczenie ks. Bismarcka o kościach pomorskiego muszkietera, świadomi są tego, że w rozegraniu sporu pomiędzy dynastyą Habsburgów i Romanowów uwikłane są także losy reszty Europy.

„Mocą tych stosunków nabrał dawniejszy rosyjsko-pruski kozieł ofiarny, Polak, znaczenia, które się wbrew niemieckiéj dumie bezkarnie zaprzeczyć nie da; chcieć go z miłości dla Rosyi traktować dzisiaj tak samo, jak dawniéj, aby zapełnić przepaść zionącą pomiędzy obydwoma mocarstwami sąsiedniemi, znaczyłoby to samo, co powiększyć szanse wschodu w wielkiéj wojnie przyszłości na niekorzyść zachodu.

„Wystarcza jedno spojrzenie na prądy w łonie szczepów słowiańskich tak w Austryo-Węgrzech, jak i na półwyspie bałkańskim, aby się przekonać o prawdziwości tego twierdzenia.

„Słusznie możnaby ściągnąć na siebie zarzut karygodnego optynizmu, gdyby się chciało przypuszczać, że Niemiec cieszy się szczególną sympatyą u tych szczepów; przeciwnie, wielka niechęć dla wszystkiego, co niemieckie, byłaby oddawna popchnęła wszystkie szczepy słowiańskie w objęcia Rosyi, gdyby w samem łonie rodziny ludów słowiańskich nie mieścił się czynnik, który świadomie i nieświadomie, czynnie i biernie, tak przez silny opór przeciw rosyjskim zachciankom asymilacyjnym, jak w skutek nieopisanych cierpień, które znosił z tego powodu, nie napełniał reszty Słowian nieufnością wobec słowiańskiéj polityki Rosyi. Czynnikiem tym są Polacy. Z wyjątkiem Czechów, którym położenie jeograficzne pozwala na zbytek platonicznego kokietowania z Rosyą, wszystkie inne narodowości słowiańskie pohamował w panslawistycznych zachciankach odstraszający przykład losów Polski, a owo *hodie mihi — cras tibi*, powtarzane codziennie od Wisły do Niemna, nie może przebrzmiewać bez wrażenia.

„W dniu zatem, w którymby Polacy, czy to wskutek zmiany polityki Rosyi, czy też wskutek przekonania o bezowocności innego punktu oparcia, zawarli pokój z Rosyą, w dniu tym urzeczywistniłoby się zjednoczenie wszystkich Słowian, a usunięcie Niemiec z hegemonii europejskiéj nabrałoby wewnętrznego prawdopodobieństwa.

„W Niemczech słyszy się nieraz twierdzenie, że panslawizm jest tylko mrzonką. Nie ma on większéj podstawy, jak n. p. pangermanizm, któryby chciał zlać w jedno Niemców, Duńczyków, Szwedów, Anglików, Holenderczyków. Narodowe zjednoczenie niemieckich szczepów jest jeszcze czemś innem, jak połączenie się narodów, które tylko w szerokich granicach rasy stanowią jedność. Bez wątpienia zachodzi tu różnica, ale tylko w tym stopniu i kto patrzy na fakta, ten nie spostrzeże wśród ludów germańskich ani śladu idei pangermańskiéj, natomiast wśród Słowian zobaczy ciągle ruchliwy i wzrastający panslawizm.

„Oddawałby się zgubnemu złudzeniu, ktoby żywił wiarę, iż powodzenie panslawistycznéj idei nawet wśród polskiéj ludności należy zaliczyć w sferę niemożliwości. Pominąwszy tak potężną właśnie w czasach dzisiejszych siłę przyciągającą idei rasowéj, to właśnie pruska polityka w obec Polaków przyczyniła się znacznie do poddawania téj myśli Polakom. Tak znane wydalania tłumne z Prus, jako też humanitarny sposób, w jaki rosyjskie władze przyjmowały i traktowały te ofiary błędu politycznego, wreszcie całe ustawodawstwo antypolskie uprawiło i przygotowało umysły Polaków do przyjęcia nasienia panslawistycznego.

„Wielu Niemcom będzie się daléj wydawało dziwnem a jednak jest to prawdziwem, że nowoczesne odrywanie od Kościoła działa na polskiéj niwie na korzyść panslawizmu. Młody Polak, który się odwraca od swego proboszcza, jeżeli nie jest socyalnym demokratą, stanie się panslawistą — jakaż bowiem inna myśl mogłaby mu się nasuwać? Dzisiejsze carstwo może mu się niepodobać, ale owo carstwo może się zmienić, a rasa pozostaje. Polak, który stoi wiernie przy swym Kościele, broni z nim razem myśli narodowéj przeciw rasowéj. Rzecz się ma tak: oto obmawiany tak często polski ksiądz jest wśród wielkich europejskich przeciwieństw sprzymierzeńcem niemieckiego państwa przeciwko rusycyzmowi i panslawizmowi.

„W Niemczech zapatruje się na zmienione postępowanie polskich przedstawicieli ludowych ze stanowiska samolubnéj polityki interesów. W obec tego twierdzę, że to zmienione zachowanie się wywołane zostało właśnie przeświadczeniem, iż ustawy antypolskie nadają się do tego, by tak pruskiéj monarchii wyrządzić szkodę jak najdotkliwszą, jako też poświęcić cały lud polski bez ratunku molochowi panslawistycznemu. W ten sposób stwierdza się

tożsamość niemieckich i polskich interesów i wskazuje się jasno drogę do zgody i pokoju na wschodzie monarchii pruskiéj. Nie dla nędznych ustępstw, które mogą być środkiem, ale nigdy nie celem, lecz tylko dla tego, aby lud swój uchronić od zagłady a Niemcy od grożącego niebezpieczeństwa, zapoczątkowali polscy reprezentanci w parlamencie zbliżenie się do rządu i głosowali za pomnożeniem siły zbrojnéj, uznanem przez nich za potrzebne.

„W czem błądził i co stracił były kanclerz, który nigdy nie miał czasu obserwować kwestyi polskiéj z odmienionego przez utworzenie niemieckiéj Rzeszy punktu widzenia, to mieli odpokutować i uratować napiętnowani przez niego jako wrogowie państwa Polacy. Polskie intrygi, o których ks. Bismarck umie opowiadać tak wiele, polegają jedynie na dążnościach, aby słowiańskie sympatye odwrócić od wschodu i zwrócić je ku zachodowi. Czy to jest sprawą współzałożyciela państwa niemieckiego, by Polakom z tego czynić zarzut?

„Czy ta droga dla Polaków jest odpowiednią? czy kiedyś dzieje ludów ucywilizowanych poczytają im za zasługę, że pozostali wiernymi tysiącletniej przynależności do zachodu, albo też czy nie potępią Polaków raczej za to, iż porzucili interesa swej rasy, to jest — cosas de España — kwestyą, która dotyczy samych tylko Polaków? Już dzisiaj wśród Polaków różnią się zdania co do tego. Przyszłość sama może pokazać, czy postąpiono odpowiednio.

„Niemcy atoli mają powinność skorzystać z istniejącego, pomyślnego prądu, nie starać się zbijać go wczorajszemi argumentami, lecz popierać go i pielęgnować i na dziś i jutro. Wczoraj, przed założeniem niemieckiej Rzeszy, można było może jeszcze politycznie uniewinniać energiczne trzymanie Polaków w Prusach na wodzy, dzisiaj utrzymuje się zdanie, że gdyby w Niemczech nie było Polaków, trzebaby ich sobie wyszukać. Polska nie jest jedynym atutem, ale jednym z atutów, ponieważ on prawdopodobnie w przyszłości zadecyduje o zakończeniu poważnej gry.

„Czy Polacy są sobie tego znaczenia świadomi? czy stoją na tej wysokości? Czy nie należałoby rozbudzić w nich tego rozpoznania? — Oto pytanie, na które odpowiedź należy sobie zastrzedz w następnym artykule.“

L. E.

Z statystyki szkół ludowych.

I.

Wyższy radzca rejencyjny, rzeczywisty radzca tajny, p. dr. Schneider i prof. A. Petersilie, członek biura statystycznego, zestawili z polecenia ministra oświecenia memoryał p. t. *„Szkoła ludowa i szkoła średnia, jakoteż inne szkoły niższe w Prusiech w 1891 r.*, Berlin 1893.“ Prasa polityczna i pedagogiczna nazwała ten memoryał arcydziełem statystyki.

„Rzeczywiście, powiada „Schl. Volksztg., jest to obszerne dzieło, zawierające bardzo wiele materyału instrukcyjnego i pouczającego dla każdego, zajmującego się pruskiem szkólnictwem i dowodzi ono pilności, ostrożności i zręczności, z jaką się autorzy z swego zadania wywiązali. Rzecz jasna, że katolicy poświęcą temu dziełu zasłużoną uwagę, ponieważ katolicy w rozwoju szkólnictwa pruskiego są znacznie interesowani. Nam się zdaje, że to dzieło jest obliczonem na uśpienie tych, którzy po niefortunnym upadku projektu do ustawy szkólnéj słusznie są niezadowoleni, gdyż autorzy starają się wszelkiemi argumentami udowodnić, że szkoła wyznaniowa na przyszłość także nie jest narażoną na niebezpieczeństwo. Władze szkólne uważają bowiem jako wielkie swoje zadanie, aby „szkólnictwo tak zorganizować, żeby dzieci pobierały naukę tylko od nauczycieli swego wyznania i żeby, o ile będzie można, były w szkole dzieci jednego i tego samego wyznania.“ Ten zamiar, zasługujący na wszelkie uznanie, mogący w naszych chwiejnych stósunkach bardzo łatwo być zagrzebanym, nie może nam starczyć za prawne uregulowanie szkół wyznaniowych.

W pierwszéj linii obchodzi nas wyznaniowa strona statystyki i dla tego też z wielką ciekawością zabraliśmy się do rozpatrzenia się w tem dziele, ponieważ w tym kierunku „Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung“, jakto już w Izbie deputowanych zaznaczono, właśnie co do najważniejszych punktów nie zadowala. Oficyalnie odbieramy zapewnienia, że równouprawnienie doznaje zupełnego uwzględnienia, ale w urzędowych sprawozdaniach tych danych nie widzimy.

W „Zentralblatt“ znajdujemy co rok wykaz inspektorów powiatowych, ale niema tam oznaczonego ich wyznania, a to przecież jest główną rzeczą. Zdaje się, jakoby starannie unikano tego oznaczenia, którego, niestety w tem dziele nie znajdujemy. Musimy się zadowolić tą uwagą, że w większéj części wypadków inspekcyjne okręgi szkólne są zarazem politycznemi powiatami i że „zwykle katolickie i ewangielickie szkoły mają swoich osobnych inspektorów powiatowych.“

Ale tylko protestanci doznają tych względów, bo kiedy katolickie szkoły oddano pod nadzór świecki, to protestanckie powierzono pastorom protestanckim. I tak w opolskim obwodzie rejencyjnym jest 34 świeckich a 3 duchownych inspektorów szkólnych, ale ci ostatni to pastorzy protestanccy. W erfurtskim obwodzie rejencyjnym oddano szkoły katolickie pod inspekcyą świecką, resztę 26 obwodów inspekcyjnych oddano protestanckim pastorom. Dołączona szkólna statystyka dowodzi ponownie, że inspekcyą świecką jedynie w okolicach katolickich ustanowiono. Eldoradami inspekcyi świeckiéj są obwody kwidzyński, poznański, opolski, monasterski, koblencki, dyseldorfski, kolóński, trewirski, a w ewangelickich obwodach frankfurtskim, szczecińskim, koźlińskim, stralsundskim, magdeburskim, merseburskim, hanowerskim, hildesheimskim, lawenburskim, sztadzkim, aurichskim, wiesbadeńskim niema wcale świeckich inspektorów.

Tak samo jak z powyższych danych, nie jesteśmy także zadowoleni z statystyki co do władz szkólnych. Jest to w parytetycznych Prusiech rzeczą znaną, że między trzynastu ministrami oświecenia od 1817, roku nie widzimy ani jednego katolika, ale także co do reszty urzędników tego wydziału przedstawiają się stósunki dla nas bardzo niekorzystnie. Przed kilku laty zakonstatował ś. p. Windthorst fakt, że z pomiędzy 27 radzców w ministerstwie oświecenia było tylko czterech katolików. Do wydziału drugiego tego ministerstwa należą szkoły ludowe, średnie, dla niewidomych, głuchoniemych, idyotów, a nadto seminarya nauczycielskie. Dyrektorem tego wydziału jest rzeczywisty tajny radzca wyższy, dr. Kügler. Oprócz niego należą do tego wydziału techniczni członkowie: rzeczywisty tajny wyższy radzca dr. Schneider, tajny wyższy radzca Bayer, tajny radzca dr. Köpke, Brandi i Vater; jurystycznymi członkami są: tajni radzcy rejencyjni Winter, Bremen, Meyer, Müller i Chappius i radzcy rejencyjni Moltke i Steinhausen. Z tych wymienionych jest tylko p. Brandi, o ile wiemy, katolikiem. Być może, że oprócz tego jeszcze ten lub ów jest katolikiem. Schneider i Bayer są protestanckimi duchownymi, dr. Kügler miał sobie w procesie przeciw księdzu Arcybiskupowi Ledóchowskiemu zasłużyć na ostrogi. Z powyższego zestawienia przekonaliśmy się, że kierownictwo szkólnictwa w Prusiech obecnie jeszcze prawie wyłącznie w protestanckich jest rękach.

Przy wykazie seminaryów nauczycielskich uderzyło nas, że stósunkowo wielka liczba protestanckich seminaryów znajduje się w czysto lub w przeważnie katolickich okolicach. W obwodach rejencyjnych: poznańskim, bydgoskim, gdańskim i kwidzyńskim jest pięć seminaryów protestanckich, w Rawiezu jest seminaryum symultanne, do którego przeważnie protestanccy uczniowie uczęszczają. Tylko pięć katolickich seminaryów jest w tych obwodach rejencyjnych.

Co do seminaryów żeńskich, to jest ich pięć państwowych dla katoliczek: w Monasterze, Paderbornie, w Xanten, w Saarburgu i jedno małe w Montabaur, z reszty siedmiu seminaryów jest pięć protestanckich, a dwa symultanne (w Poznaniu i Trewirze).

W wykazie wyższych szkół żeńskich nie ma oznaczonego ich charakteru wyznaniowego. Dowiadujemy się z niego, że w 550 publicznych szkołach średnich i wyższych szkołach żeńskich było 131,270 uczniów odn. uczennic. Do szkół średnich uczęszczało 48,928 chłopców, a 82,920 dziewcząt. Do wyższych szkół prywatnych chodziło 15,102 chłopców, żeńskich prywatnych jest stósunkowo więcej niż męzkich, a ogólna liczba dziewcząt, pobierających wyższe wykształcenie ponad elementarne, przedstawia się w sumie 148,116, chłopców natomiast w wyższych ponad elementarne zakładach, było 221,022.

Co do wyznań to jest w Prusiech 64,20 proc. ewangielików, 34,23 proc. katolików, o, 32 procent innych wyznań chrześciańskich i 1,24 proc. żydów. W szkołach publicznych średnich i wyższych żeńtak się stósunek co do wyznań przedstawia: 84,33 proc. ewanginlików, 8,12 proc. katolików, innych chrześcian 0,49 proc., żydów 7,06 proc. Uderzająco mało stósunkowo jest więc w tych szkołach katolików.

Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że ilekroć jest mowa o mniejszości dzieci katolickich w zakładach wyższych męzkich i żeńskich, wtedy przeciwnicy zarzucają katolikom brak poczucia do nauki. Autorzy statystyki są w tym względzie sprawiedliwsi, bo podają jako przyczyny tej mniejszości dzieci katolickich, tę okoliczność, że katolicy należą przeważnie do ludności wiejskiej, są uboższymi, a nadto, że niemało rodzin katolickich wysyła dzieci swoje za granice na wychowanie. Jaśniej przedstawiałaby się taka statystyka, gdyby podawała wyznaniowe stósunki wyższych szkół średnich, bo wtedy przekonalibyśmy się, o ile państwo i komuny uwzględniają wymagania szkólne katolików. Prawnopodobnie nie jest tu wszystko w porządku taksamo jak w ustroju wyższych szkół; większa ich część będzie bowiem pewno protestancką albo symultanną.

Z niemieckiego zebrania tutejszego karteln.

Wczoraj zaznaczyliśmy, że tutejsi konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowo-liberalni odbyli onegdaj walne zebranie, na którem przedstawił im się jako kandydat poselski do Izby deputowanych, *p. Nathusius*, prezes tutejszéj policyi, którego kandydaturę jednomyślnie przyjęto. Dyrektor jeneralnego ziemstwa, *p. Staudy*, przedstawił p. Nathusiusa, oświadczając, że nie można było znaleść innego kandydata, któryby posiadał takie zaufanie obywateli jak p. Nathusius.

Po tem przedstawieniu zabrał głos p. Nathusius, a między innemi ubolewał nad tem, że Niemcy rozpadają się na tyle stronnictw, które powinny się z sobą pogodzić, zwłaszcza konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowoliberalni powinni iść z sobą ręka w rękę.

Pomijamy, co p. Nathusius powiedział o uregulowaniu Warty, o podatkach itp. i przystąpimy do sprawy szkólnéj, jako najbardziéj nas obchodzącéj. Otóż p. Nathusius żąda jaknajszybszego uregulowania pensyi nauczycieli ludowych w drodze prawodawczéj. — Nie mamy nic przeciw temu.

Daléj powiedział kandydat kartelowy, że nie stoi na stanowisku hr. Zedlitza, który wniósł był projekt dotyczący ogólnego szkólnictwa, projekt, którego przeprowadzenie napotkałoby na niezmierne trudności. Z wielu względów, a mianowicie odnoszących się do stósunków tutejszéj prowincyi, nie byłby p. Nathusius głosował ze tym projektem. Zasady szkół wyznaniowych, chociaż jéj jest przychylnym, nie pragnąłby dla miast takich, jak Poznań. Nie chciałby on naruszać tak kwitnącego i rozwiniętego szkólnictwa poznańskiego, dla tego też bezwarunkowo oświadcza się za szkołą symultanną.

Za to stanowisko wobec szkólnictwa poznańskiego, a mianowicie za oświadczenie się za szkołami symultannemi, uzyskał p. Nathusius uznanie p. Kupke, nauczyciela szkoły średniéj. — Co do nas, to żałujemy, że p. Nathusius, jako konserwatysta, mógł się oświadczyć za temi szkołami, a przeciw szkołom wyznaniowym. Z memoryału p. t. „Die Volks- und Mittelschule sowie die sonstigen niederen Schulen im Preussischen Staate im Jahre 1891,“ o którym mówimy na innem miejscu, może się p. Nathusius dowiedzieć, że „Die Unterrichtsverwaltung sehe es als ihre grosse Aufgabe an, die Schuleinrichtungen so zu treffen, dss alle Kinder nicht nur in der Religion, sondern auch in andern Unterrichtsgegenständen möglichst von Lehrern ihres Bekenntnisses unterrichtet und dass, soweit dies ausführbar ist, auch nur Kinder eines Bekenntnisses in einer Schule vereinigt werden.“*)

Tak więc w tym punkcie stawa p. Nathusius przeciw centralnéj władzy szkólnéj, pragnącéj szkół wyznaniowych i nauczycieli tego wyznania, którego są dzieci. Szkoły symultanne są owocem najskrajniejszego liberalizmu, nie nicującego z prawdziwym konserwatyzmem, którego zasad p. Nathusius jest wyznawcą. Czy to p. Nathusius nie zna ducha i historyi tych szkół symultannych, których twórcą jest żydowski liberalizm, dążący do osłabienia chrześciańizmu, któremu też szkoły symultanne bardzo zaszkodziły? Czy to p. Nathusius nie wie, że te szkoły są pomostem do wychowania bezwyznaniowego i bezreligijnego, do którego dążą socyaliści i żydowstwo, pragnąc tych szkół dla dzieci chrześciańskich, byle nie dla swoich, o których pamiętają w swych chederach, nie poddanych pod żadną opiekę? Niechby p. Nathusius co do charakteru i dążności szkół symultannych zechciał się poinformować chociaż z rozprawy nauczyciela p. Palińskiego, którą drukujemy właśnie w piśmie naszem. Tam p. Nathusius znajdzie wymienione źródła niemieckie, odsłaniające rzeczywiste plany i dążności przyjaciół symultanizmu.

Na temże zebraniu zabrał także głos radzca miejski, pan *Annus* (narodowy liberał) i tak przemówił:

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że przyszła Izba deputowanych będzie się zajmowała zażaleniami, które jéj prześlą polsko-katoliccy rodzice, skarżąc się na to, że szkoła nie pozwala ich dzieciom uczyć się religii w polskim języku. W polskich pismach były częste utyskiwania na takie wypadki. Nie powinna jedynie od woli ewangielickiego rektora zależeć decyzya, które dzieci katolickie nie mają się uczyć religii w polskim języku. W tym względzie jedynie wola rodziców rozstrzygać powinna. Matka modli się z dziećmi w domu w ojczystym języku i w tym języku powinno dziecko uczyć się religii w szkole. Każdy przymus w tym względzie jest pogwałceniem praw rodziny. Z poszczególnych dekretów pana ministra sprawiedliwości można wnosić, że nie godzi się na to pogwałcenie praw rodziców. Łagodne postępowanie pana Nathusiusa, jakiego dał dowody w czasie walki kulturnéj jako landrat powiatu obornickiego, uprawnia mnie do tego przekonania, że pan Nathusius postępowanie zbyt gorliwych rektorów co do gatunkowania dzieci przy nauce religii nie ze wszystkiem pochwali.

Pan Annus uprasza p. Nathusiusa, aby w tym względzie wypowiedział swoje zdanie.

Pan *Nathusius* odpowiedział, że zdaniem jego trzeba tutaj dwie okoliczności uwzględnić: wolę rodziców i język ojczysty. Jeżeli matka całkiem albo przeważnie mówi z dziećmi po polsku, w takim razie powinno się dziecko w szkole uczyć religii w polskim języku. Mówca jest w ogóle tego przekonania, że w téj nie miłéj a trudnej sprawie jest niepodobną rzeczą, osięgnąć przymusem jakiekolwiek rezultaty, gdyż przymus wywołuje niezadowolenie. Środki gwałtowne zbyt głęboko dotykają najświętszych uczuć rodzicielskich, powinno się przeto postępować względnie i gdzie tylko można, unikać niepotrzebnéj surowości.

Zapisując z uznaniem odezwanie się p. Annusa za pokrzywdzoną dziatwą naszą, zanotowaliśmy także słowa pana Nathusiusa, dane w odpowiedzi interpelantowi, a notując je, mamy nadzieję, że gdy w sejmie pruskim przyjdzie ta kwestya pod obrady, stronnictwo kartelowe, do którego pp. Annus i Nathusius należą, poprze słuszne wymagania rodziców, domagających się polskiego wykładu religii w szkole.

* Porównaj traktat p. t. „Die konfessionellen verhältnisse der öffentlichen Volksschulen“, zamieszczony na str. 83 w „Preussische Jahrbücher pro Oktober 1893.“ Red. „Kuryera Poznańsk.“.

Rosyjsko-francuzkie manifestacye.

Dziennikarze rosyjscy, którzy przybyli do Francyi, aby wziąć udział w rozpoczętych wczoraj uroczystościach na cześć gości z nad Newy, przesyłają już do swoich pism wiązankę wrażeń, odniesionych we Francyi. Otóż według tych korespondencyi, dziennikarze rosyjscy nie mogą w żaden sposób dopatrzeć się u Francuzów szowinizmu; co do żywotności idei rewanżu wśród Francuzów, korespondenci rozmaitego są zdania; jedni uważają odwetowe uczucia Francuzów tylko za platoniczną mrzonkę, inni widzą w nich potęgę Francyi, pełną groźby dla Niemiec. Wszyscy rozpływają się w superlatywach nad Francyą i Paryżem, a znany publicysta rosyjski Suworin zapowiada, iż uroczystości w Paryżu, będą świętem międzynarodowego, niebywałego znaczenia. Podczas uroczystości tych świat dowie się o pokojowych prądach, które w przyszłości obejmą całą ziemię.

* * *

Tulon, 13 października. (Telegr.) Miasto jest uroczyście przyozdobione, ruch na ulicach nadzwyczajny. Członkowie rosyjskiéj ambasady z Paryża wyjechali naprzeciw eskadry rosyjskiéj na krzyżowniku „Davoust“; daléj naprzeciw gościom rosyjskim wyjechały cztery torpedowce awizowe, sześć większych torpedowców i kilkanaście parowców prywatnych. Pogoda piękna.

Rosyjska eskadra wjechała do portu o godzinie $11^3/_4$ i zamieniła salwy powitalne z okrętami francuzkiemi. Następnie defilowała eskadra rosyjska pomiędzy okrętami francuzkiemi i zajęła przeznaczone jéj miejsce w porcie. Francuzcy marynarze krzyczeli z masztów: „Niech żyje Rosya!“ — rosyjscy odpowiadali okrzykami: „Niech żyje Francya!“ Orkiestra przygrywała hymn rosyjski. Niezliczone tłumy publiczności na okrętach i na wybrzeżu powiewały kapeluszami i chustkami. Rosyjskie okręty spuściły łodzie na morze, aby wysadzić na ląd oficerów.

(27)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 235.)

ROZDZIAŁ VIII.

Opuściwszy warsztat, ksiądz Paweł przeszedł przez ulicę i wszedł do domu Marka, zamierzając opowiedzieć Maryi Ludwice i Łucyi o rezultacie rozmowy. Nie doszedł jeszcze do najwyższego stopnia schodów, kiedy usłyszał za sobą kroki Jana Baptysty i odwróciwszy się, ujrzał zagniewaną twarz młodzieńca.

— Co się stało? zapytał kapłan, — zatrzymując się na schodach i kładąc rękę na żelaznéj poręczy.

— Zostałem zwolniony z obowiązków, wypędzony, znieważony przez tego człowieka — odpowiedział uczeń gwałtownie. To kawał drzewa nie człowiek! Można do niego mówić jak do muru! Zaledwie ksiądz zamknął drzwi, a w tejże chwili wyjął sakiewkę, wyliczył mój zarobek i kazał mi się wynosić z domu w przeciągu godziny. Rzuciłem mu pieniądze w twarz — temu potworowi!

— Cicho, Janku, łagodził go ksiądz Paweł. Nie unoś się, urządzimy rzecz całą do wieczora. On się nie obejdzie bez ciebie a zresztą to moja wina wtem wszystkiem. Uspokój się, chłopcze, wszystko się znowu naprawi.

— Tak — a za godzinę mię tu już nie będzie! O! chciałbym go zadławić! Drogi księże Pawle, wy tylko sami możecie załatwić tę sprawę...

— Cicho, cicho! Nie mogę słuchać, jak mówisz w ten sposób. Chodź, wrócimy do Marka, on posłucha...

— Czy wiecie, księże, co mi powiedział na kwadrans przed waszem przybyciem? zapytał Jan nagle, kładąc rękę na ramieniu księdza. Powiedział mi, że mogę dostać Łucyę i uzyskać dobrobyt, jeżeli was zabiję, ojcze. Czy to rozumiecie? Chciałbym, abyście, księże dobrodzieju, byli widzieli wyraz jego oczu!

— Nie, nie, mój chłopcze, on był zły, ale tak nie myślał.

— Nie myślał! Zabiłby was, ojcze, sam, gdyby nie był takim podłym tchórzem!

Ksiądz Paweł wstrząsnął głową z uśmiechem niedowierzania i spojrzał w oczy chłopca łagodnie.

— Wszyscy potraciliście głowy w téj nieszczęsnéj sprawie, Janku. Mówicie o wzajemnem zabijaniu się, jak gdyby to było tak prostą rzeczą jak „dzień dobry.“ To bardzo niedobrze mówić o takich rzeczach a zresztą wiesz, że nie warto, gdyż...

— To mi się wydaje dość prostem, odpowiedział młodzieniec, marszcząc brwi i zaciskając pięści.

— Chodź ze mną, nalegał kiądz Paweł, chcąc schodzić na dół. Wróć do pracowni i rozmówimy się.

— Poczekajcie chwilę, księże Pawle. Proszę was o jednę rzecz, jednę łaskę. Jan zniżył głos. Możecie to, dobrodzieju, zrobić dla nas, jestem tego pewny. Zawołam Łucyę i pójdziemy...

— Dokąd? zapytał kapłan, nie rozumiejąc spojrzenia młodzieńca.

— Do kościoła, naturalnie. Możecie nam dać ślub w dziesięciu minutach i skończy się wszystko. Potem możemy się śmiać z pana Marka.

Ksiądz Paweł uśmiechnął się.

— Mój kochany chłopcze — odpowiedział — tych rzeczy nie robi się w jednéj chwili, jakby się piekło kasztany. Najprzód muszą wyjść zapowiedzie. Potem nastąpi ślub cywilny na Kapitolu...

— Ja poprzestanę chętnie na waszem błogosławieństwie. Jedno Ojcze nasz, jedno *Oremus* nabożnie zmówione — czy to nie dosyć?

— Doprawdy Tisto, — zawołał kapłan, podnosząc ręce z oburzeniem. — Nie miałem pojęcia, że twoje religijne wychowanie zaniedbano tak dalece! Moje dziecko, małżeństwo, to rzecz bardzo uroczysta.

— I ja tak myślę — ale nie potrzeba przecież tak długich ceremonii! Człowiek umiera w jednéj chwili — paff! — światło zgasło! — jesteś trupem. To jest wielce uroczyste. Tak samo z małżeństwem. Ksiądz spojrzy na ciebie — Oremus — paff! Jesteś ożeniony i nie można już tego zmienić! Wiem, że to bardzo poważne, ale sprawa jednéj chwili.

Ksiądz Paweł nie wiedział, czy się śmiać, czy patrzeć poważnie na to wyłuszczanie poglądów Jana na śmierć i małżeństwo. Złożył on to na karb wzburzenia chłopca.

— Inna jest przyczyna, Janie. Prawo nie pozwala dziewczynie siedmnastoletniéj wyjść za mąż bez pozwolenia ojca.

— Znowu prawo! — zawołał Jan z niechęcią. Myślałem, że prawo broni Łucyi w obec ojca. Powiedzieliście to, księże dobrodzieju, zeszłego wieczoru i powtórzyliście to dzisiaj rano.

— Bez wątpienia, mój chłopcze. Ale prawo także broni rodziców w obec nierozwagi dzieci. Nie byłoby małżeństwa, gdyby Łucya nie miała pozwolenia ojca.

— Chciałbym, aby nie było praw wcale, — mruknął młodzieniec. — Zkąd wiecie, ojcze, tak wiele o małżeństwie?

— To mój obowiązek. Chodź ze mną, pomówimy z Markiem.

— Cóż możemy mu powiedzieć? Nie będę go przecież prosił, aby mię wziął napowrót.

— Musisz umieć przebaczać...

— Wierzę w przebaczenie, jeżeli druga strona rozpocznie, — odparł Jan.

— Może i Marek także przebaczy — dowodził kapłan.

— On nie ma nic do przebaczania, — odrzekł młodzieniec. Rozumowanie wydało się mu niezbitem.

— Ale jeśli powie, iż nie stawia przeszkód, że cię prosi, abyś powrócił, to zdaje mi się, że możesz uczynić coś ze swéj strony. Zresztą byłeś dla niego dzisiaj bardzo szorski.

— Wyrzucił mię jak psa — po tylu latach — rzekł Jan. — Powrócę i będę dla niego pracował pod jednym warunkiem. Musi mi oddać Łucyą zaraz.

— Jako podstawa do układów, żądanie to pozostawia wiele do życzenia — odparł Don Paolo. — Naturalnie my wszyscy chcemy, abyś się z nią ożenił, ale dopóki Opatrzność nie raczy zmienić usposobienia Marka, będziesz musiał czekać na jéj pełnoletność. Teraz nie pozwoli on pod żadnym warunkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Toulon, 13 października. Lekka eskadra, która wyjechała naprzeciw, spotkała się z eskadrą rosyjską o godzinie 9½ przed południem. Radzca ambasady Giers i komendant Maréchal udali się na pokład okrętu admiralskiego. Maréchal powitał admirała Avelana nietylko w imieniu ministra marynarki, ale także w imieniu całéj Francyi. Admirał Avelane dziękował serdecznie.

Tulon, 13 października. Przy przyjmowaniu admirała Avelane w prefekturze morskiéj tak przemówił minister marynarki: „W chwili, kiedyście wstąpili na ziemię francuzką, uważam sobie za zaszczyt powitać Was w imieniu rządu. Wszyscy jeszcze pamiętamy tę ważną chwilę z roku 1891. Kronsztadt i Tulon są pamiętnemi miejscowościami, świadczącemi o sympatyach narodu francuzkiego i rosyjskiego. Wszędzie Was będą witali jako szczerych przyjaciół. W imieniu prezydenta rzeczypospolitéj, rządu i całego kraju, witam Pana, panie admirale, i wszystkich Was moi Panowie, którzy tu jesteście, jako reprezentantów wielkiego, szlachetnego narodu.“ Admirał Avelane odpowiedział, że nie może znaleść wyrazów, któreby wystarczały na podziękowanie za to powitanie ministra. Nie tylko rosyjska eskadra, ale cała Rosya jest wzruszoną tém serdecznem przyjęciem.

Tulon, 13 października. Minister marynarki złożył admirałowi Avelane rewizytę na pokładzie rosyjskiego okrętu admiralskiego.

Tulon, 13 października. W ratuszu powitał mer admirała Avelana następującem przemówieniem: „Wszystkie serca francuzkie biją dla Was jednogodnie. Entuzyastyczne okrzyki całej Francyi pokażą Wam, jak głęboką jest przyjaźń Francuzów dla Rosyan. Tulon jest dumny, iż został wybrany dla tych odwiedzin, które przypieczętują przyjaźń dwóch wielkich narodów.“

Tulon, 13 października. Admirał Avelane dziękował podczas przyjęcia w imieniu wszystkich Rosyan za świetne przyjęcie, jakiego doznał, a które przewyższyło jego oczekiwania. Cieszy się on niewymownie, iż przybędzie do Paryża. Następnie admirał Avelane udał się w towarzystwie burmistrza i członków rady miejskiéj na ratusz, gdzie się musiał ukazać na balkonie wielkim tłumom publiczności. Po wizycie kilku deputowanych, admirał Avelane przyjmował panią Adam, która mu wręczyła adres i podarek dla pań rosyjskich.

Tulon, 13 października. Minister marynarki dał na cześć rosyjskich gości bankiet w prefekturze, przyczem wzniósł następujący toast: „Wznoszę toast na cześć jego cesarskiéj mości Aleksandra III, którego imię oznacza lojalność i siłę, a w oczach świata jest symbolem pokoju. Z równem uczuciem przyłączam do tego hołdu carską rodzinę, z uczuciem, które będąc niezmiennem i z najszczerszemi życzeniami połączonem, zwraca się do dostojnéj, uświęconéj rodziny cara. Jego cesarska mość i rodzina cesarska niechaj żyją!“

W odpowiedzi na toast ministra marynarki oświadczył admirał Avelane: Gdym wjechał do przystani tulońskiej, pojąłem siłę i potęgę marynarki francuzkiéj i nie wątpiłem, że francuzka armia lądowa jest równie tak potężną. Dumnym się czuję, że car, chcąc odpowiedzieć na odwiedziny floty francuzkiéj w Kronsztacie, wybrał moją osobę. Szczęśliwie przybyłem do Francyi i wnoszę toast na powodzenie francuzkiéj marynarki i francuzkiéj armii. — Hucznem brawo podziękowano za ten toast.

Paryż, 13 października. Wszystkie dzienniki witają serdecznie marynarzy rosyjskich i podnoszą pokojowy charakter odwiedzin tulońskich. „Journal des Debats“ pisze, że uroczystości w Tulonie nie będą się niektórym mocarstwom podobały, nie wywołają one jednak zaniepokojenia u żadnego mocarstwa. „Soleil“ powiada, że rzetelny, trwały i pokojowy francuzko-rosyjski sojusz nikogo nie prowokuje, podczas gdy trójprzymierze cały świat zaniepokaja. „Figaro“ donosi, że policya ma na oku cudzoziemców, których podejrzywa, że są ajentami prowokacyjnymi. Rozkazy banicyjne przygotowane. „Temps“ pisze, że teraz, gdy utworzoną została przeciwwaga wobec trójprzymierza, pokój międzynarodowy po raz pierwszy jest zapewniony. W okoliczności téj spoczywa doniosłość uroczystości tulońskich, które są równocześnie świętem pokoju i zaufania. „Jour“ powiada, że dzięki Francyi, Rosya podwoiła swoją siłę zbrojną i dziesięciorako pomnożyła swój kredyt.

Niemcy.

* *Berlin*, 13 października. Pod tytułem „kanclerza a prezes ministrów“ zamieszcza organ ks. Bismarcka, monarchijska „Allg. Ztg.“ artykuł, w którym wywodzi, że hr. Eulenburg, jako długoletni naczelny prezes i były minister spraw wewnętrznych posiada lepsze zrozumienie ekonomicznych warunków życiowych państwa, aniżeli kanclerz, który przebył karyerę wojskową i skazany jest jedynie na sąd swoich radzców. Kto jest właściwie kierującym mężem stanu? zapytuje organ bismarckowski. „Czy kanclerz, który jest ograniczony sam na siebie, nie może już rozporządzać pełnią potęgi i treści, jaką miało stanowisko jego przedtem przez prezydyum ministeryalne — czy też prezes ministrów, który ma się przypatrywać temu, że parlamentarne trudności w parlamencie regulnje się kosztem Prus, że w parlamencie centrum i Polacy przedkładają swoje rachunki, które się potem płaci pruskiemi ustępstwami!“ Położenie obecne nie zmieni się prędzéj, dopóki hr. Caprivi nie obejmie znowu prezydyum albo prezes ministrów kanclerstwa.

— W Berlinie umarł w czwartek były minister wojny, jenerał piechoty Kameke, który to swego czasu, kiedy Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia już było zapisane na liście proskrypcyjnéj, oświadczył stanowczo na posiedzeniu ministerstwa stanu w obec cesarza, iż „bez Sióstr Miłosierdzia nie umie prowadzić wojny“. Ten argument przekonał cesarza Wilhelma I i pan Falk musiał ustąpić ze swem żądaniem.

— Sułtan turecki utworzył nowy order, którego pierwszy egzemplarz ma przesłać niebawem cesarzowi Wilhelmowi.

— Rada związkowa odbyła dzisiaj posiedzenie plenarne. Poprzednio zebrały się wydziały dla wojska, twierdz i dla obrachunków państwowych.

— Minister skarbu, dr. Miquel, ma w tych dniach referować cesarzowi szczegółowo o nowych projektach podatkowych, oraz o pruskim etacie. W tym celu wyjedzie do zamku Hubertusstock.

— Otwarcie parlamentu nastąpi, według informacyi „National. Korresp.“, w dniu 21-go listopada.

— „Vorwärts“ zaczyna ogłaszać nadesłane dotychczas wnioski do socyalistycznego zjazdu w Kolonii. Czytamy tam n. p.: „Pewna liczba towarzyszy żąda skreślenia zdania: „Religia jest rzeczą prywatną“ i postawienia w to miejsce następującego: „Religią i jéj nauki zwalczać wszędzie tam, gdzie one tamują rozwój nauki albo też przeszkadzają ludzkości walczącej o uwolnienie z ekonomicznej i politycznej zależności, w osiągnięciu tego celu.“ Dalej zaś: „Socyalna demokracya jest stronnictwem polityczno-ekonomicznem i jako taka nie ma nic wspólnego z kwestyami religijnemi. Walczy ona jednakże jak najenergiczniej przeciwko przedstawicielom najróżniejszych stowarzyszeń religijnych tam, gdzie ich nauki sprzeciwiają się walce o wyswobodzenie proletaryatu.“ Osobne wnioski odnoszą się do organizacyjnej komisyi w W. Ks. Poznańskiem i na Śląsku, gdzie jak się zdaje, ma być zaprowadzona agitacya po wsiach.

Południowa Ameryka.

Nowy Jork, 13 października. „New-York Herald“ donosi z Montevideo, że prawdopodobnie armia, która była dotychczas wierną prezydentowi Peixocie, przyłączy się do powstańców. Dwa bataliony gwardyi narodowéj zbuntowały się i oświadczyły się za powstańcami. Sądzą w Rio de Janeiro że nieprzyjaźń przeciwko Peixocie poczyni dalsze postępy. Admirał Mello jest bezczynny, chwilowo bowiem brak mu amunicyi. Powstanie w Rio Grande do Sul rozprzestrzenia się; siły oddział powstańców oblega Livramido.

Telegramy.

Paryż, 13 października. Zebranie, zwołane przez socyalistycznych deputowanych, zachęcało świętujących górników do wytrwałości. Kilku mówców napadało w silnych słowach na rząd i policyą.

Ferdynand Lesseps opuścił dzisiaj łoże.

W skutek złego stanu zdrowotnego w Senegalu, wojsko nie może wyruszyć do Dahomeju.

Rzym, 13 października. Papież przyjmował dzisiaj pruskiego posła Bülowa po powrocie z wakacyi. Następnie p. Bülow złożył wizytę Kardynałowi Rampolli.

Madryt, 13 października. Minister spraw zewnętrznych, Capdepon, podał się do dymisyi w skutek nadwyrężonego zdrowia.

Sułtan marokański przybył do Tafilelt.

Wiedeń, 13 października. (Sejm.) Obrady toczyły się dzisiaj w sprawie wyjątkowego stanu w Czechach.

Wiedeń, 13 października. „Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że pogorszyło się zdrowie Giersa.

Paryż, 14 października. Z Buenos Ayres donoszą, że minister spraw wewnętrznych udał się do Santa Fé celem przywrócenia tamże spokoju.

Madryt, 13 października. Rada ministeryalna przyjęła plan ministra wojny, tyczący się dokończenia fortu Guariach w Maroko.

Kopenhaga, 13 października. Car, wielki książe następca tronu, oraz wielki książe Michał udali się dzisiaj pd południu na pokład francuzkiego okrętu wojennego „Isly.“ Car powitał oficerów, oraz deputacyą francuzką, następnie obejrzał sobie urządzenia okrętu i wyraził swoje zadowolenie z tego co widział. Po półgodzinnym pobycie car opuścił okręt. Na specyalny rozkaz cara „Gwiazda polarna“ salutowała okręt francuzki 30 strzałami działowemi.

Waszyngton, 13 października. Po 39 godzinnom posiedzeniu senat odroczył obrady do 2 godziny w nocy, ponieważ nia było potrzebnéj ilości głosów do podjęcia uchwał. Odroczenie to bywa uważane za zwycięztwo zwolenników srebra.

9)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Niech pan to pilnie rozważy — nalegał Dębicki. Ja bowiem wykładam fakt, że: mechanizm naszego czucia jest rozleglejszy od mechanizmu natury, którą widzimy i dotykamy. W naszem czuciu istnieją nie tylko zwierciadła do odbijania realnych zjawisk natury, ale istnieją także szufladki, w których wyrabiają się pojęcia wręcz sprzeczne z doświadczeniem. My naprzykład nie widzieliśmy wystygłego słońca, ziemi rozłożonej na pierwiastki, a choćby naszego własnego ciała w postaci rozkładających się zwłok. A jednak o wszystkich tych rzeczach możemy myśleć...

— Innemi słowy — przerwał Brzeski — profesor mówi o tem, że człowiek posiada zdolność fantazyowania?

— Tylko to. Ale istnienie fantazyi dowodzi, że dusza nasza nie jest płytką fotograficzną, na któréj odbija się świat zmysłowy, lecz jest machiną, która może z gruntu przerabiać spostrzeżenia, pochodzące od świata.

— Rozumiem.

— Doskonale!... — prawił Dębicki. A czy wierzy pan, w dalszym ciągu, że dusza nasza, czyli: rozwinięte czucie, jest — nieprzenikliwem? To znaczy, że ani ja nie mogą przeniknąć pańskiego czucia, ani pan mojego?

— Tak.

— Pysznie!... A czy zgadza się pan, że nasze czucie, czyli — dusza, jest czemś jednem, jednolitem, pomimo rozgałęzień, jakiemi są: zmysły zewnętrzne, zmysły wewnętrzne, pamięć, wyobraźnia, pragnienia, radości, gniewy i tak daléj?

— No, o tem możnaby pogadać...

— Ale bardzo krótko — odparł Dębicki. Proszę pana, to, co nazywamy naturą, składa się z mnóstwa przedmiotów oddzielnych. Są oddzielne drzewa, oddzielne krowy, oddzielne muchy, oddzielne ziarna piasku, oddzielni ludzie, oddzielne promienie światła i oddzielne zmiany, jakim ulegają te promienie. Tymczasem w duszy naszéj istnieje tak potężny popęd do jedności, że tę jedność narzucamy naturze i mówimy: las, stado, rój, ława płaszczysta, społeczeństwo, optyka.... Wszystkię teorye naukowe i wszystkie dzieła sztuki, wszystkie prace ludzkie i wyroby techniczne powstały ztąd, że dusza nasza narzuca swoją żelazną jedność nieskończonéj rozmaitości, jaka istnieje w naturze.

Prawda, że są przedmioty na pozór jednolite, naprzykład: ten stół, woda, ściana... Ale ta jednolitość opiera się na niedokładności zmysłów; w gruncie rzeczy bowiem, stół, woda i ściana składają się z cząstek, a te cząstki z oddzielnych i nieprzylegających do siebie atomów.

Krótko mówiąc: dusza nasza jest tak jednolitą, że z największą siłą narzuca swoją jednolitość wszystkiemu. I dopiero wówczas uznaje rozmaitość, gdy ją do tego gwałtem zmuszą zmysły, gdy w każdéj chwili przeszkadzają jéj do utworzenia jedności.

— Istotnie, że to tak wygląda — mruknął Brzeski.

— A teraz dowiodę panu twierdzenia zasadniczego. Brzmi ono tak: „Materyałem, w którym odbywa się zjawisko czucia, nie może być to, co nazywamy materyą w znaczeniu chemicznem“. A więc ani tłuszcz, ani fosfor, ani ich kombinacye, ani żadne komórki i włókna nerwowe...

— To pan chyba cud zrobi — szepnął Zdzisław.

— Gdyby mózg był substancyą, posiadającą władzę czucia (a wiemy z fizyologii, że mózg nie posiada czucia), w takim razie: 1-o każdy atom tlenu, wodoru, fosforu i t. d., wchodzący w skład mózgu, musiałby posiadać czucie, 2-o musiałby istnieć jeden atom, do którego spływałyby doświadczenia innych atomów i ten, centralny atom, stanowiłby naszą duszę. Rozumie się, duszę nieśmiertelną, gdyż atomy, według nauki, są niezniszczalne.

— Dlaczego pan nie przypuszcza, że z atomów nieczułych może wytworzyć się czujący agregat?.. — wtrącił Brzeski.

— Zupełnie z téj saméj przyczyny, dla któréj gromada ślepych nie utworzy agregatu, któryby mógł widzieć.

— Ależ atomy zdolne są do tworzenia agregatów, posiadających całkiem nowe własności. Kwas siarczany naprzykład jest zupełnie różnym od siarki, tlenu i wodoru, jest rzeczą nową i niedającą się wyrozumować z własności jego pierwiastków...

— Nie, panie — odparł Dębicki — kwas siarczany nie jest rzeczą „nową“; on tylko ma nową postać energii chemicznéj, w którą wsiąknęły energie chemiczne jego pierwiastków. Co ciekawsze, że kwas siarczany posiada mniejszą energię napiętą, aniżeli suma składających go pierwiastków. Pod tym względem związki chemiczne są podobne do spółek finansowych. Pan A. składa 100 rubli, B. 200, a C. 300; razem złożyli 600 rubli, ale z téj sumy jakaś część wsiąknie w lokal, sprzęty, księgi, potrzebne do utrzymania spółki, a zaledwie 100 do 200, może 400 rubli będzie kapitałem obrotowym, czyli: energią napiętą spółki.

Lecz gdyby panowie A., B. i C. pojedyńczo nie mieli ani grosza, to i spółka ich także nie miałaby ani grosza, jakkolwiek ustawilibyśmy tych panów obok siebie.

Przypuśćmy jednak (co nie jest rzeczą niemożliwą), że atomy posiadają czucie, a nawet świadomość, to jeszcze zgromadzenie ich nie utworzy całości, któraby miała jakieś gromadzkie czucie i gromadzkie *ja*. Przecież ludzie są istotami czującemi, świadomemi, rozumnemi i mogą nawzajem komunikować sobie uczucia i myśli. Lecz co z tego?... Gdyby zeszło się dwóch ludzi, czy milion ludzi, gdyby porozumiewali się wszelkimi sposobami, gdyby nawet w téj saméj sekundzie doznawali podobnych uczuć: miłości, radości, gniewu — to jeszcze nie utworzą razem jakiegoś nowego bytu, który posiadałby zbiorowe czucie i mógł powiedzieć: ja, gromada, czuję to a to... Każdy bowiem z tych ludzi będzie posiadał tylko swoje własne czucie, które nie spłynie się z żadnem innem i nie utworzy wyższego czucia.

Mógłby zajść jeden wypadek, oto: gromada ludzi wybiera jakiegoś człowieka, komunikuje mu swoje myśli i tym sposobem wywołuje w nim coś nakształt umysłowości zbiorowéj. Lecz i wtedy ów człowiek będzie — czuł sam — wywołane w nim myśli.

Podobnie z atomami mózgu. Może rozmaite atomy posiadają czucie, każdy własne; może nawet komunikują je jakiemuś jednemu atomowi, który tym sposobem łączyłby w sobie rozmaitość wrażeń z jednością czucia, czyli — byłby naszem *ja*, naszą duszą nieśmiertelną — jak on. Na nieszczęście, fizyologia uczy nas, że atomy mózgu ciągle zmieniają się i choćby nawet istniał jakiś centralny atom, to i on wyleciałby z mózgu w ciągu kilku miesięcy, a wraz z nim i nasze *ja*, które przecież, z bardzo drobnemi zmianami, jest wciąż tem samem *ja*.

— No, tak!.. — mruknął Brzeski po namyśle. Ale dla czego pan profesor, rozumując o atomach, zastępuje ich ludźmi, o których wiemy z góry, że mają czucie i świadomość?

— Dlatego, że nie jestem filozofem, który dla postawienia teoryi światła, nie zajmuje się światłem, ale kwasem i naftą. Mówię o czuciu, chcę wytłomaczyć czucie, więc muszę szukać nie czego innego, tylko czucia, tam, gdzie ono jest, a więc — we mnie samym i w innych ludziach. Daj mi pan sposób obserwować czucie w zwierzęciu, czy w roślinie, tak, jak mogę je obserwować w sobie, a wówczas będę mówił o zwierzętach i roślinach, a nawet o minerałach i pierwiastkach chemicznych.

— Widzi pan — odezwał się po chwili Brzeski — to, co pan mówił, niby jest dowodem, ale... nie robi wrażenia dowodu silnego...

— Cóż pan nazywasz dowodem silnym?

— Choćby mały rachunek...

— Dobrze. Dodaj pan, ile chcesz, bytów nieczujących, pomnóż byt nieczujący przez jaką chcesz liczbę, a ten rachunek przekona cię, że — nie otrzymasz czucia.

— Tak... No, a doświadczenie?... — wtrącił z uśmiechem Zdzisław. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa dr. Romana Komierowskiego

na pogrzebie ś. p. Adolfa Koczorowskiogo z Dębna dnia 12 październiku 1893 r. w Orlu przy grobowcu familijnym Koczorowskich wygłoszona.

Żałobni słuchacze!

„Kto umarłym wiary nie dochowywa, zdrajcą ich zostaje“, takiemi słowy odzywał się Piotr Skarga ów wiekopomny nasz kaznodzieja i najlepszy znawca cnót i błędów Polaków, do ówczesnego pokolenia. A odzywał się w te słowa, bo zdawało mu się w społeczeństwie ówczesnem widzieć ten niedobór przywiązania i obowiązków, które przeszłość w owych czasach na Polskę nałożyła — i ten brak serca i myśli dla przyszłości, który był złowrogim znakiem zbliżającego się upadku.

Jeżeli słowa te wypowiedziane przez usta kaznodziei-proroka przebrzmiały po części bezowocnie wobec pokolenia ówczesnego — to nie przebrzmiały one w dziejach naszych. Ostatnie bowiem stulecie wydało w Polsce cały szereg mężów, dbających i walczących o cześć i prawa narodu naszego. I tutaj na naszéj Krainie, na ostatniém pograniczu, Bóg dozwolił takim mężom żyć, pracować — i umierać z pełną chwałą.

Jednego z nich, szlachetnością, bezwzględną ofiarnością dla spraw Kościoła i kraju najzaszczytniéj znanego, dzisiaj chowamy.

S. p. Adolfa Koczorowskiego życiorys skreślił co dopiero w wymownych słowach dzisiejszy kapłan-kaznodzieja. Jego cnoty domowe, jego wielką pobożność oceniając, zakończył dzisiejszy kapłan pochwałą taką, że wobec wyroku tego świątyni Pańskiéj, gin nie miara słowa z ust świeckich pochodząca.

Lecz opinia publiczna społeczno-polityczna polska ma mimo to swoje prawa osobne do zgasłego męża, i ona nie może milczkiem przejść obok mogiły w chwili, w któréj po raz ostatni żegnamy tego, który całe życie walczył za nią.

Żałuję nad wszelki wyraz, że boleść moja i smutek nad tą mogiłą tak wielki, iż słowom moim téj barwy i siły dać nie umiem — któraby się przynależała — a przynależałaby się wobec męża, którego chowamy i w obec walki i znoju, którego dla dobra kraju, Kościoła świętego i całego społeczeństwa przez całe życie się podejmował. Bo te martwe zwłoki zgasłego męża potwierdzają to, co ów prorok-kaznodzieja, ów Piotr Skarga w jednym ze swoich kazań sejmowych powiedział: „Widzieli, iż dla lepszego rodzaju jedne gałęzie ucinają, aby drugie lepiéj rodziły, tak też człowiek jeden dla pożytku pospolitego żałować się y majątku swojego nie ma.“ Dla tego idę torem słów Piotra Skargi, bo jego słowa były zdrojem, w którym ś. p. Adolf czerpał całe życie siły i natchnienia, — a czerpiąc z téj tak obfitéj w wiedzę wszelką krynicy, odzwierciadlała się też w niéj zacna dusza zgasłego męża.

S. p. Adolf starannem wychowaniem przysposobiony, już wcześnie do życia politycznego został powołany. A to staranne wychowanie starał się wykończyć i uzupełnić studyami nad wzorami, które nam historya starożytną pozostawiła. W dysertacyi swojéj, którą w roku 1850 drukiem wydał, powiedział on w swojéj biografii: „historia Romanorum prae caeteris animam meam et excitavit et conformavit“ t. j. że historya rzymska ducha jego podnosiła i ukształtowała. Niezaprzeczenie bowiem historya rzymska takie wzory męzkiego hołdu bezwzględnéj ofiarności dla kraju, stałości w przeciwnościach i nieszczęściu zawiera jak żadna inna. To też z hartem z tych wzorów sobie przywłaszczonym podejmował walki, jakie wypadki polityczne w naszym dziejowym rozwoju nam stawiały. Już dzisiejszy kapłan-kaznodzieja zwrócił naszą uwagę na jego udział w wypadkach roku 48. To też tylko wspomnę, że uprzytomnić sobie musimy, iż w owych czasach to polskie nasze społeczeństwo tutejsze w jednostkach tylko politycznie było wykształcone i w możności bronienia się — reszta zaś społeczeństwa niedola przygnębiona. — I tutaj to przekonanie ś. p. Adolfa największy mu zaszczyt przyniosło i przynosi, to przekonanie, że tylko własną ofiarą swojéj osoby dla kraju trzeba służyć, że pochodnią własnego poświęcenia oświetlić tylko i ogrzać można masy ludu i te ciemności, które go otaczają, osłabić. Tu też przez całe dziesiątki lat ś. p. Adolf twardo i hardo stał przy tych prawach, które nam Polakom z prawa bożego i przyrodzonego należą — a z drugiéj strony dźwigał i posuwał te masy ludu do politycznéj samowiedzy i dojrzałości. Tak jak Kraina długa i szeroka, nie było prawdopodobnie ani wsi ani miasta, ani strzechy, ani pałacu, którychby on w téj myśli nie zwiedził, nie było zebrania, w któremby nie był brał udziału i się nie trudził. Niech tylko wspomnę sprawy oświaty ludowéj, wyborcze, Kółek włościańskich, pomocy naukowéj, spółek finansowych, wszystkie te sprawy on podejmował, ich znajomość rozpowszechniał, — żywotność utrzymywał. Cały zapas wiedzy i głębokiéj nauki chciał z swojéj duszy przelać tam, gdzie było potrzeba zamiłowanie do kraju i Kościoła obudzić lub podnieść. Nikt nie dorównał mu, jeżeli chodziło dla tych spraw się poświęcić, nie było chaty, z którejby biedy i troski nie był chciał usunąć.

Dla tego też zgasły mąż był wzorem patryoty takiego jakiego nam jeden z mędrców „świata chrześciańskiego“ podaje. Mówi ów uczony bowiem, że patryotą nie jest tylko ten, który kraj swój nadewszystko miłuje, który ofiarę robi ze siebie, wyrzeka się sławy, tytułów i t. d. — ale ten, który zawsze umie swoje rozumowanie, swoją wolę, swoje namiętności polityczne pod dobro ogółu podporządkować, innych zrozumieć i wyrozumieć — słowem, jak ów Piotr Skarga mówi „społecznie miłować.“ I na tej szerokiéj podstawie chrześciańskiéj filozofii stał ś. p. Adolf niczem nie zachwiany, trzymając do ostatniéj chwili życia mężnie i wytrwale sztandar narodowy.

Z téj podstawy starał on się masy ludu rozbudzać, ale z drugiéj strony ich od tych porywów powstrzymywał, które duch czasu często jako idee między nami rozognió się sili. To też cała Kraina dzisiaj w głębokiéj żałobie a dalekie granice naszego kraju ze smutkiem się dowiedzą, że Adolf Koczorowski przestał żyć i że to gorące serce już nie bije.

Więc żegnamy Ciebie, ś. p. Adolfie, żegnamy Ciebie wszyscy i dziękujemy za tę miłość i staranie dla kraju i dla ludu biednego. A modlimy się do Boga, żeby Tobie w niebie i Twojéj potomności w najdalszą przyszłość stokrotnie wynagrodził za Twoje trudy i znoje, które poniosłeś w obronie praw narodowych i Kościoła świętego. *Requiescas in pace.*

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, 14 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę sądu

ziemiańskiego Reckego w Bydgoszczy dyrektorem sądu ziemiańskiego w Olsztynie.

---

* ***Ks. dr. Kantecki*** po blisko dwumiesięcznym pobycie w zakładzie Sióstr Miłosierdzia wyjechał dziś z powrotem do Strzelna.

* ***Najprzew. ks. Biskup Bitter*** przyjechawszy wczoraj do Poznania i stanąwszy gościną u ks. kanonika dr. Kubowicza, złożył zaraz uszanowanie naszemu Najprzew. Arcypasterzowi Floryanowi, który na cześć naczelnika Kościoła szwedzkiego dał wieczorem ucztę. Wczoraj odwiedził ks. Biskup Bitter J. W. ks. Biskupa Likowskiego i członków Prześw. Kapituły, tudzież SS. Elżbietanki przy ulicy Łąkowéj. Dzisiaj rano miał ksiądz Biskup Bitter mszę w. w przytulisku SS. Elżbietanek na Zagórzu, przyczem kaplica domowa świetnie była przystrojoną. Po mszy św. kurator zakładu, ks. profesor dr. Klopsch przemówił pięknie do ks. Biskupa, zaznaczając, że to pierwszy Biskup w tem miejscu mszę ś. odprawił. Wzruszony ksiądz Biskup serdecznie na to odpowiedział, poruszając Siostry i dziewczynki Zakładu do łez, poczem udzielił błogosławieństwa biskupiego. Odwiedziwszy jeszcze chorego hrabiego Engeströma, odjechał ksiądz Biskup B. o 10½ rano na Berlin i Stralsund do Sztokholmu, gdzie stanie we wtorek.

* ***Nuncyatura*** Apostolska w Monachium rozesłała z polecenia św. Kongregacyi Propagandae Fidei, ostrzeżenie do zwierzchników wszystkich dyecezyi przed niejakim Janem Audo, chaldejskim pomocnikiem biskupim (chorepiscopus), który używa szat biskupich, występuje jako biskup lub arcybiskup i już od roku 1888 jeżdżdżąc po dyecezyach, zbiera składki pieniężne i stypendya mszalne. Nuncyatura wzywa, aby nigdzie pomienionego Jana Audo, który mimo kilkatrotnego wezwania, nie wrócił do wschodniej swej dyecezyi, nie dopuszczano do celebrowania mszy św. lub wykonywania jakichkolwiek czynności kościelnych.

* **Teatr polski w Poznaniu** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Letnicy.“

W niedzielę operetka Szobera: „Ulica Marszałkowska.“

We wtorek sztuka Feuiletta: „Miłość ubogiego młodzieńca.“

Ceny zniżone.

W czwartek uwieńczony pierwszą nagrodą dramat hr. Koziebrodzkiego: „Nauczycielka.“

W sobotę po raz pierwszy dramat Kaźmierza Zalewskiego: „Prawa serca.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **J. W. ks. kan. dr. Kubowicz** wyjechał dziś na misyą do Wągrówca.

* **Szanownych** naszych Przyjaciół upraszamy o nadsyłanie nam krótkich i zwięzłych sprawozdań z zebrań przedwyborczych.

* **Towarzystwo** młodzieży św. Antoniego posiada małą bibliotekę — prawie cała podarowana przez Przew. ks. kanonika i regensa Jedzinka — która jednakowoż nie wystarcza potrzebom wzrastającego Towarzystwa. Uprasza się więc W. ks. Dobr. o łaskawe darowanie książek w języku niemieckim na ręce ks. wikarego przy kościele pofranciszkańskim w Poznaniu.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Sprawy bieżące. 2) Komunikaty i referaty. 3) Rozprawa p. J. Snitki: „Zarys pojęć o narodzie.“

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Ćwierćroczne walne zebranie** katolickiego Towarzystwa **Rzemieślników** Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Sprawozdania z ćwierćrocznych czynności zarządu i inne sprawy. Szanownych członków upraszamy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* ***Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj, na które członków i kandydatów zaprasza. — Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Kółko** „Promienistych,“ mające za cel bezwzględną wstrzemięźliwość, odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 15 października o godzinie 7½ wieczorem w kawiarni „Jutrzenki.“ Porządek obrad: 1) Odczyt: Walka przeciw pijaństwu. 2) Deklamacya. 3) Sprawy Towarzystwa. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Koncert** pp. Dreyschocka, Grünfelda i Zajica odbędzie się nieodwołalnie we wtorek dnia 17 b. m. na sali Lamberta. Zwracamy jeszcze uwagę, iż każdy z artystów tych wybrał sobie za pole popisu słynne i znakomite utwory muzykalne. I tak odegra p. Grünfeld na wionczeli kompozycye Thomégo, Valensina i Moszkowskiego, — p. Dreyschock pomiędzy innemi Polonez *Des-dur* Moniuszki, stojący, jak wiadomo, zawsze na repertuarze koncertów Bülowa.

* **Ze szkoły ludowéj.** Z powiatu chełmińskiego piszą, że do najmniejszych szkół ludowych należy niewątpliwie ewangielicka szkoła w tamtejszym powiecie, w Wielkiem Czystem, do któréj należy tylko dziewięcioro dzieci. W 1890 r. urządzono ją obok katolickiéj, w któréj jest przeszło 80 dzieci pod jednym nauczycielem. Już od wielu lat toczą się pertraktacye o zniesienie téj szkoły ewangielickiéj i przyłączenie jéj do szkoły katolickiéj z nauczycielem ewangielickim.

Z artykułu o statystyce szkólnictwa pruskiego, którą właśnie podajemy, dowiadujemy się, że w wyższych sferach rządowych dążą do tego, aby urządzać szkoły wyznaniowe z nauczycielami wyznania dzieci. Żądanie zatem, jakie stawiają ewangielicy w Wielkiem Czystem, sprzeciwia się téj zasadzie. Niechaj katolicy tamtejsi bronią się przeciw przyłączeniu tych ewangielickich dzieci do swéj szkoły, boby się mogli wkrótce doczekać tego, że protestanci zażądaliby zniesienia katolickiego charakteru ich szkoły.

* **Jeszcze z synodu protestanckiego.** Wczoraj streściliśmy wniosek i motywa tego wniosku, stawionego onegdaj przez superintendenta Reyländra z Szamotuł, żądającego, aby superintendenci zostali postawieni w pierwszéj randze radzców, żeby mogli bywać na obiadach, w których cesarz bierze udział. — Wczoraj przed rozpoczęciem obrad synodu, zabrał głos synodał p. Tiedemann z Jeziórek pod Stęszewem, oświadczając, że wywody p. Reyländera, jakoby superintendent został był usuniętym od udziału w obiedzie, danym na cześć Najj. Pana w czasie jego pobytu w Poznaniu, polegają na pomyłce. Ten obiad, na który superintendent nie został zaproszonym, nie był obiadem dworskim, lecz prywatnym, a danym przez komenderującego jenerała p. Seeckt. O ubliżeniu superintendentowi nie może być mowy, bo cesarz go wieczorem, gdy się towarzystwo zebrało, najłaskawiéj odznaczył. — Po tém przemówieniu p. Tiedemanna nikt się w téj kwestyi do głosu nie podał, przystąpiono więc do dalszych obrad.

* **Rezultat wyborów** do sejmu prnskiego ma tak samo, jak to było w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, niezwłocznie w drodze telegraficznéj zostać nadesłany ministerstwu spraw wewnętrznych. O tym rezultacie mają telegrafować komisarze wyborczy, a biura telegraficzne mają w dniu wyborów być otwarte do godz. 10 wieczorem, a nawet i dłużéj, jeśli tego potrzeba.

* **Tutejsza** dyrekcya fortyfikacyjna postanowiła, aby roboty, któreby mogły hamować komunikacyą publiczną, wykonywano nocą.

* **Oryginalnego,** ale praktycznego środka chwycił się restaurator na Wildzie, aby pogodzić bijących się gości. Wylał bowiem na nich kilka konwi wody i to ich uspokoiło.

* **Listy wyborcze.** Pewno jeszcze nie było takiéj obojętności w Prusiech w przeglądaniu list wyborczych jak w r b. Z wszystkich miast piszą o tem. Bo też w istocie od czasów konstytucyi pruskiéj nie zdarzyło się, aby np. na 1800 osób tylko 9, albo na 14,000 tylko kilkaset zajrzało do listy. Pisma pruskie tłomaczą tę obojętność nowem prawem wyborczem, które tylko dla kapitalistów jest korzystnem. To też zapewniają, że to prawo się nie ostoi.

* **Z Gniezna** piszą do niemieckich gazet, że „11 bm. odbyło się tam uroczyste wprowadzenie rektora Bodera do szkoły katolickiéj. Z dozoru szkólnego, oprócz pierwszego burmistrza p. Machatiusa, *nikt się nie stawił*, chociaż prawidłowo wszyscy członkowie dozoru na ten akt zaproszeni zostali.“ — Jest to rzeczywiście uderzającem, aby nikt z katolickiego dozoru szkólnego, oprócz osoby urzędowéj, nie miał interesu w wprowadzeniu rektora do szkoły! Prosimy o wyjaśnienie téj sprawy.

* **Słowo** donosi, iż wieś Hruszowę, miejsce zamieszkania powieściopisarki, Maryi Rodziewiczówny, nawiedził groźny pożar. Spaliło się 109 zagród. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci.

* **Lwów.** (Inauguracya roku szkólnego w Uniwersytecie.) Akt inauguracyi roku szkólnego w Uniwersytecie lwowskim odbył się w środę przed południem z tradycyjną uroczystością. O godzinie 9 przed południem odprawił ksiądz infułat F. Zabłocki, dziekan kapituły, nabożeństwo solenne w kościele akademickim św. Mikołaja przy udziale senatu akademickiego i grona profesorów w togach, oraz licznie zgromadzonéj młodzieży. Podczas nabożeństwa chór „Lutni“ wykonał na chórze kilka stósownych pieśni. Z kościoła udali się członkowie senatu akademickiego, poprzedzeni pedelami niosącymi berła, oraz inni uczestnicy uroczystości do pięknie kwiatami i dywanami przystrojonéj auli uniwersyteckiéj. Tutaj na przygotowanem podwyższeniu zajęli miejsca dostojnicy Kościoła księża Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ksiądz Biskup-Sufragan Puzyna, wiceprezydent krajowéj Rady szkólnéj dr. Michał Bobrzyński, który jako nowo mianowany profesor honorowy wystąpił w todze profesorskiéj, radzca Dworu Włodzimierz hr. Łoś, a w gronie gości między innymi profesor dr. Euzebiusz Czerkawski i Wojciech hr. Dzieduszycki. W głębi ugrupowali się prorektor, ks. dr. Paliwoda, członkowie senatu, oraz profesorowie i docenci uniwersytetu. Audytoryum zapełniła szczelnie liczna publiczność, złożona w znacznéj części z pań i młodzież uniwersytecka.

J. M. rektor dr. Ludwik Ćwikliński zabrawszy głos, rozpoczął swe przemówienie od wskazania na znaczenie aktu inauguracyjnego, który jest w regule jedynym uroczystym obchodem uniwersyteckim, łączącym raz do roku luźne na pozór części uniwersytetu, wszystkie wydziały, profesorów i uczni, — a przez rozszerzenie udziału także na publiczność szerszą ujawnia łączność uniwersytetu z całością społeczeństwa. J. M. rektor składa tedy gorące podziękowanie świetnemu Zgromadzeniu dostojników i publiczności, za to, że osobistym udziałem zaznaczyli, iż w uniwersytecie upatrują jedno z głównych ognisk umysłowego życia stolicy i kraju, że oceniają życzliwie a sprawiedliwie jego działalność. Wspomniawszy następnie o mającem nastąpić w roku przyszłym uzupełnieniu wszechnicy lwowskiéj Wydziałem lekarskim i złożywszy za to wyrazy hołdu i podziękowania Najjaśniejszemu Panu, wspaniałomyślnemu niejako drugiemu fundatorowi lwowskiéj *Almae matris*, przebiegł J. M. rektor w sposób wyczerpujący kronikę ważniejszych wypadków w uniwersytecie i podał charakterystykę jego życia naukowego, wskazał na wzrost naszéj wszechnicy, a zarazem na konieczne jeszcze uzupełnienia.

Po ogłoszeniu roku szkólnego 1893/94 za otwarty zaprosił J. M. rektor ks. prof. dr. Bilczewskiego, do wykładu z dziedziny archeologii chrześciańskiéj. Wykład szanownego księdza profesora, odznaczający się rozległą wiedzą i wygłoszony w sposób nader potoczysty i barwny wzbudził niezwykłe zajęcie w audytoryum, które prelegentowi podziękowało szczeremi, długotrwałemi oklaskami.

* **Na cholerę** zachorowało wczoraj w Szczecinie 7 osób, a umarły 2. W Grabowie pod Szczecinem zach. 2 osoby. z których jedna umarła.

Telegram z Szczecina donosi, że oprócz tych siedmiu osób zachorowało jeszcze 7 na cholerę.

Szczecin, 14 października. Zachorowału od wczoraj wieczora 8 osób., a umarło 5. — Prezes policyi zakazał jarmarków i tańców publicznych.

Hamburg, 13 października. Wczoraj zach. kobieta na cholerę na przedmieściu św. Pawła.

Rzym, 13 października. Od wczoraj do dziś zachorowało w Palermo 14 osób, a umarło 11 na cholerę; w Patti Marina zach. od 10 b. m. 3 i umarły 3 osoby na cholerę.

Londyn, 13 października. W zakładzie ubogich w Greenwich zach. 150 osób na chorobę kiszek; 2 z tych umarły.

* **Posąg konny** księcia Józefa Poniatowskiego znajduje się, jak to powszechnie wiadomo, w Homlu, w gubernii mohilewskiéj, należącym do księcia Paszkiewicza, syna zdobywcy Warszawy w r. 1831. Jak się ten posąg dostał do Homla, podaje nową wersyą miesięcznik rosyjski „Jstoriczeskij Wiestnik.“ Car Mikołaj nakazać miał Paszkiewiczowi na zapytanie, co uczynić z posągiem księcia Józefa, aby wrzucił go do Wisły. Tymczasem Paszkiewicz zabrał go do Homla. Jakież było zdziwienie Mikołaja, gdy po latach wielu ujrzał posąg księcia Józefa w Homlu Nie okazał tym razem jednak gniewu, jak to zwykł był czynić, gdy się dowiedział o przekroczeniu swego rozkazu, lecz spytał żartobliwie starego feldmarszałka: „Czy Wisła wpada do Soży?“ (nad rzeką Sożą leży Homel).

* **Kostyum, jakich mało.** Oryginał pewien w Pensylwanii sprawił sobie ubranie, o jakiém dotychczas nie słyszał żaden krawiec starożytny ani nowożytny. Jest to mianowicie garnitur tużurkowy, sporządzony ze skór... grzechotnika. Amerykanin przez cztery lata zbierał skóry; na garnitur złożyło się 125 grzechotników, z których każdy miał długości co najmniéj 4 stopy. Na osiem guzików tużurka złożyło się osiem głów grzechotniczych, oprawnych w złoto.

* **W jakim wieku należy się żenić?** Pewien statystyk uczynił to pytanie przedmiotem gruntownych studyów i przez długie lata zbierał daty statystyczne co do chorób i śmiertelności dzieci, badając przy każdym wypadku, w jakim wieku pobrali się rodzice chorego lub zmarłego dziecka. Zebrawszy obfity materyał z 30,000 wypadków śmierci, doszedł ów statystyk do następujących wniosków:

Najsłabsze są dzieci pochodzące z matek poniżéj lat 20, najsilniejsze zaś te, których ojcowie mają od 30 do 40 lat.

Statystyk daje więc następujące rady: Panny nie powinny wychodzić za mąż przed 21 rokiem życia; starzy mężczyźni nie powinni żenić się z młodemi pannami; kobiety nie powinny wychodzić za mężczyzn mających więcéj niż 50 lat, ani też za zbytnie młodych; mężczyźni nie powinni żenić się z pannami niemającemi lat 20, a jeżeli mężczyzna jest w wieku 20 do 30 lat, to nie powinien również żenić się z kobietą mającą więcéj niż 35 lat.

* **Ocalona miłość.** Jako zapaleni zwolennicy ceł ochronnych — mimo niefortunnego rezultatu bilu Mac-Kinleya — postanowili Amerykanie zaprowadzić cła takie od wywozu... miłości. Wiadomą jest rzeczą, że córki demokratycznych kreznsów nowego świata z upodobaniem opromieniają blaskiem swoich milionów tarcze herbowe potomków arystokratycznych rodów staréj Europy. Otóż praktyczni yankesi obliczyli, że wywóz tych olbrzymich sum posagowych przyniesi krajowi wielki uszczerbek; skutkiem zaś tego obrachunku jest postawiony przez grono deputowanych w Izbie reprezentantów w Waszyngtonie wniosek, który się domaga obłożenia bardzo wysokim, bo 33 prc. wynoszącym, podatkiem posagów Amerykanek, poślubiających cudzoziemców. Miłość jest zatem szacowana w Stanach Zjednoczonych na równi z dziełami sztuki, które płacić muszą także 33 prc. cła wchodowego. Ciekawa rzecz, czy wniosek ten zostanie przyjęty i czy, w razie uchwalenia go, zmniejszy się zapał Amerykanek do tytułów arystokratycznych.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 października św. Jadwigi wd.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 28 Zachód o godzinie 5 minut 3

Pojutrze w poniedziałek dnia 16 października św. Teresy p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

BAZAR. Baron Chłapowski z Szółdr, Czorba z Krajewic, Modelska z Królestwa Polskiego, Stablewski z Szlachcina, hr. Mielżyński z Chobienic, Żychliński z Usarzewa, Zakrzewski z Puszczykowa, Nieżychowski z Żelic, Pieniążek z Galicyi, hr. Kwilecki z Kwilcza, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Grudzielski z Czarnotuli, Trąmpczyński z Biernatek, Schniling z Szczecina, dr. Krause z Berlina, Hirsch z Wrocławia, pani Smyczyńska z Bydgoszczy, Felmann z Głogowy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z Lginia, Krzyżtoporski z Dobczyna, Jaffeé z Września, Bratkowski z Gębicy, Goczkowski z Płonkowa, Aronsohn z Gdańska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Borku, Ostrowski z Lignicy, Jaskulski z Król. Polskiego, Żernicki z Jelitowa, Blumenfeld z Elbląga, Bentroff z Hannoweru, Deters z Szczecina, Krause i Schiller z Gdańska, Wollert z Bydgoszczy, Schlossarek z Raciborza, Ansorge z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 13 października (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze w ubiegłym tygodniu było nieprzerwanie piękne, więc bardzo sprzyjające sprzętowi kartofli, który ogolnie prawie już jest na ukończeniu. Plon i jakość kartofli są, o ile dotychczas sądzić można, zadowalające. Oziminy, jak donoszą tegowzględne sprawozdania, rozwijają się bardzo pięknie. W handlu zbożowym ruch się nieco ożywił. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ceny zbożowe osięgły swój najniższy stopień i jest nadzieja że w najbliższej przyszłości się podniosą. Dowóz na targi ogólnie tak się zmniejszył z powodu braku czasu do młócenia, że towar, ukazujący się na targach, bardzo chętnych znajduje odbiorców. To też usposobienie handlowe w ubiegłym tygodniu było znacznie lepsze, co się okazywało, mianowicie w tem, że poszukiwano zboża na późniejsze odstawy. Zdaje się, że znaczniejsi kupcy, utrzymujący zwykte wielkie składy, uważają za stósowne, aby ze zaopatrywaniem składów w zboże, już nie zwlekać, biorąc na uwagę, że przy obecnie niskim stanie cen szanse podniesienia się ich są większe, aniżeli dalszego jeszcze obniżenia, mianowicie, że za granicą notuje wyższe ceny i dla niedostatku swego czerpać będzie z tutejszych urodzajów. Targ nasz był dosyć ożywiony. Pszenica mały stósunkowo miała obrót, zresztą tendencya na artykuł ten pozostała bez zmiany, a dotychczasowe notowania utrzymały się. Żyto, z powodu szczuplejszych dowozów, a lepszego popytu, przeważnie przez miejscowych młynarzy, zyskało 2—3 marek na węcplu. Jęczmienia handlowano mało i ceny nie uległy żadnej zmianie. Owies, i tak już tego roku więcej jak inne lata poszukiwany artykuł, miał w ubiegłym tygodniu żywszy popyt jak dotychczas i zyskał wobec słabej podaży 3—4 mrk. na węcplu zwyżki.

(K) **Poznań,** 14 października. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pochm.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52 40 m., 70-ta 32,70 m., październik 50-ta 52,40, 70-ta 32,70, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— m., w miejscu bez beczki 50-ta 52,00 m., 70-ta 32,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 13 października 1893.

Pszenica 128—133 m., gatunek pośledni 123—127 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 104—107 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Owies 140—155 m.

Okowita 34,00 m.

Wrocław, 13 października 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	ciężki najwyż. F.	ciężki najniż. M	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M	średni najwyż. F.	średni najniż. M	średni najniż. F.	lekki najwyż. F.	lekki najniż. M
Pszenica biała	14 30	14 10	13 80	13 50	12 70	12				
Pszenica żółta	14 20	14 00	13 70	13 40	12 70	12				
Żyto	12 80	12 50	12 30	12 10	11 80	11				
Jęczmień	15 80	15 20	14 50	14 10	13 50	13				
Owies	16 00	15 60	15 20	14 70	14 20	13				
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12				

Szczecin, 13 października 1893.

Pszenica słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu 138—139 m., na październik 120,5 płc., na kwiecień-maj 149,5 płc.

Żyto m.m., za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—122,0 m., na październik 142,00 płac., na kwiecień-maj 129,5 płac.

Owies za 1000 kilogr w miejscu 156—163,0 mrk.

Okowita niezm. za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,00 płc., paźdz. 70-ta 31 nom., listopad-grudzień 31,— nom.

Magdeburg, 13 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,60, cukier ziarn. excl. 88% 13,90, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 13,82½ płac., 13,87½ żąd., listopad 13,60— płc., 13,67½ żąd., grudzień 13,70— płac., 13,75— żąd., styczeń-marzec 13,87½ pł., 13,90 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 285,000 ctr.

Hamburg, 13 października. — Okowita słabo za październik-listopad 22¼ żąd., listopad-grudzień 21⅞ żąd., grudzień-styczeń 21⅞ żąd., kwiecień-maj 21⅞. — Kawa good average Santos za październik 80¾, za grudzień 80—, za marzec 77—, za maj 75½. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
13. Po połud. 2	757,3	PłdZ. mocny	zachm.	+11,7
13. Wiecz. 9	757,4	PłdZ. słaby	pogodnie[1])	+ 7,2
14. Rano 7	757,0	PłdZ. świerzy	pochmurno	+ 5,1

[1]) O 5½ godz. silny krótki deszcz.

Dnia 13 października maximum ciepła +17,7° Cel.
„ 13 „ minimum „ + 7,1° „

Stan powietrza.

Dnia 13 października 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	762	Płd.W.	4	zachm.	10
Aberdeen	761	Z.	4	pogodnie	8
Chrystiansund	748	spokojnie.		pochmurno	8
Kopenhaga	758	Z.Płd Z.	3	zachm.	9
Sztokholm	751	Płd.Z.	2	deszcz,	8
Haparanda	748	Płd.W.	4	deszcz	8
Petersburg	759	Płd.	1	zachm.	9
Moskwa	764	Z.Płn.Z.	1	pół zachm.	9
Kork. Quenst.	765	Płd.	5	zachm.	13
Cherbourg	768	Płd.	2	pochmurno	10
Helder	765	Z.	6	bez chmur	12
Sylt[1])	759	Z.Płn.Z.	2	deszcz.	8
Hamburg	762	Płd Z.	6	zachm.	8
Swinoujście[2])	761	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	8
Nowyport	760	Z.	3	zachm.	10
Kłajpejda	757	Z.	5	pochmurno	11
Paryż	769	Płn.	1	bez chmur	3
Monaster	765	Płd.Z.	3	pochmurno	6
Karlsruhe	768	PłnW.	1	zachm.	6
Wiesbaden[3])	768	PłnZ.	1	zachm.	7
Monachium[4])	768	spokojnie.		deszcz	2
Kamienica	767	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	5
Berlin[5])	764	Płd.Z.	3	pochmurno	8
Wiedeń	764	Z.	2	pochmurno	14
Wrocław	765	Z.Płn.Z	2	zachm.	8
Ile d'Aix	765	Płn.Płn.W.	3	mgła	14
Nica	765	W.	1	pogodnie	13
Tryest	764	spokojnie.		bez chmur	17

[1]) Wieczorem burza. [2]) Wieczorem, nocą deszcz. [3]) Wczoraj wieczorem deszcz, nocą rosa. [4]) Nocą deszcz. [5]) Wieczorem deszcz.

Nadesłano.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica słabo.		
na paźdz.-listop.	142 —	140 75
na listop.-grudz.	144 50	142 75
Żyto słabiej.		
na paźdz.-listop.	124 50	124 —
na listop.-grudz.	125 25	124 50
Oléj rzep słabo.		
na paźdz.-listop.	48 —	47 70
na kwiecień-maj	48 90	48 70
Okowita słabiej. eksportowa	33 70	33 70
na październik	31 40	31 40
na paźdz.-listop.	31 50	31 40
na listop.-grudz.	31 50	31 40
na kwiecień	37 50	37 40
na maj	37 70	37 60
spożywcza	53 60	53 20
Owies		
na paźdz.-listop.	159 50	158 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	150	
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	12	13
Niem. 3% poż. pań.	85 50	85 50
Consol. 4%	106 70	106 60
Consol. 3½%	99 80	99 90
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 75	102 75
Poznań, oblig.	95 20	95 20
Austr. banknoty	160 60	160 75
Austr. renta srbr.	91 20	91 20
Ros. banknoty	212 —	212 40
Ros. listy zastaw.	101 50	101 60
Pols. 5% lis. zas.	65 10	65 50
Pols. lik. lis. zas.	— —	68 —
Węg. 4% renta zł.	92 70	93 10
Węg. 4% „ kor.	88 20	88 50
Austr. kred. akcye	199 10	199 25
Lombardy	41 90	42 —
Disconto com.	172 25	171 90

Usposobienie: dosyć stale.

Szczecin, 14 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica niżej.		
na październik	140 50	140 —
na listop.-grudz.	141 —	140 —
Żyto niżej.		
na październik	122 —	121 50
na listop.-grudz.	122 50	121 50
Oléj rzep. słabo.		
na październik.	47 50	47 25
na kwiecień-maj	48 —	47 75

	13	14
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	34 —	33 50
na paźdz.-listop.	31 —	31 —
na kwiecień-maj	32 50	32 50
Petroleum		
w miejscu	8 85	8 85

Dodatek